

Spis treści

- 183 Korzyści ze smutków**
Dla uleczenia ducha zranionego na polu życiowej walki, konieczny jest kosztowny balsam z Galad.
- 185 Dwulicowość**
Ewangelia a codzienność.
- 186 Dzieteczki, strzeżcie się bałwanów**
Choć nikt już nie oddaje pokłonu Baalowi, ostrzeżenie apostoła nie utraciło swego znaczenia...
- 188 Poszukujemy mądrości**
Czy można nabyć Bożej mądrości?
- 189 Myśli i zdania**
- 190 „Oczekujże Pana”**
Cierpliwe czekanie bywa często sztuką, której trzeba się nauczyć.
- 192 „Cudowny w radzie, wielki mądrością”**
Dzisiejszy świat jest pogrążony w chaosie i bezradności – gdzie powinien szukać mądrych radców?
- 196 Modlitwa (wiersz)**
- 197 Człowiek w świetle Pisma Świętego**
Nie wywiódł się on z wody czy z ziemi na podobieństwo zwierząt, sam Bóg stworzył go na wyobrażenie swoje.
- 199 Czysta przyjaźń**
By jej trwałość nie była zależna od okoliczności.
- 200 „Bardzo blisko ciebie jest słowo”**
Pozwólmy działać Panu Bogu – czyli: jak prosta Ewangelia ma zmieniać skomplikowane życie?
- 205 Zbieranie i przesiewanie podczas żniwa [cz. 2]**
Poszukiwanie mocnych fundamentów dla wiary wymaga często dużego wysiłku.
- 212 Echa z konwencji**
- 215 Noworoczne życzenia**
- 215 Prenumerata 2008**
- 215 Nekrologi**
- Dodatek: „Nasza Betania”**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958 nakład: 1200 egz.

„Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności (...)?” – 2 Piotra 3:11 (BW).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Wkracamy w nowy 2008 rok. Nie wiemy, co nam przyniesie. Jednak ostatnie lata wskazują, że każdy nadchodzący rok przynosi coraz większe i szybciej postępujące zmiany w otaczającym nas świecie. Zmiany te dotyczą nie tylko naszego codziennego życia, pracy, szkoły, ale wpływają również na nasze życie duchowe. Można wprawdzie próbować odgrodzić się od otaczającego świata, walczyć z wkradającymi się do naszych domów radiami, telewizorami itp. Ale czy uda nam się zatrzymać czas? Może warto zastanowić się wspólnie w naszych domach, zborach: *jakimiż mamy być w świętych obcowaniach i pobożnościach*, w tych zmieniających się czasach. Jak sprawić, by świat i jego pokusy nie odciągały nas stopniowo od poświęcenia i gorliwości w służbie dla Pana? Jak pomóc naszym dzieciom i wnukom w ich poszukiwaniu drogi do Boga? Które z nowych rzeczy przyjąć i wykorzystać, a do których odnieść się z rezerwą? Bo przecież nie wszystko co inne, nowe jest złe. Szpulowe taśmy, na których nagrywaliliśmy wykłady zamienniliśmy najpierw na kasety, potem na płyty CD, a dzisiaj niektórzy „ściągają” wykłady wprost z internetu. Kto z nas jest w stanie wyobrazić sobie naszą społeczność bez kursów biblijnych, „Betanii”, Konwencji Międzynarodowej? A przecież jeszcze 30 lat temu te formy pracy były nam zupełnie obce. Może i dzisiaj przychodzi czas na wzbogacanie sposobów okazywania naszej gorliwości i pobożności w służbie Pańskiej. Może jest też czas, by przypominać młodym ich korzenie. Pokazywać jak badanie Biblii, społeczność zborowa, wspólne śpiewanie po domach, zastanawianie się nad pytaniami biblijnymi, braterska pomoc w doświadczeniach, potrafi zmieniać serca i umacniać na wąskiej drodze. Bo przecież Prawda jest jedna, wciąż taka sama.

„Dlatego mówi Pismo: *Ocuć się, który śpisz, i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus. Patrzącie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. Czas odkupując; bo dni złe są. Przetoż nie bądźcie nierozumnymi, ale zrozumiewającymi, która jest wola Pańska. A nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta; ale bądźcie napełnieni duchem, Rozmawiając z sobą przez psalmy, i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu, Dzięki czyniąc zawsze za wszystko, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu” – Efezjan 5:14-20 (BG).*

(PK)

Korzyści ze smutków

■ WATCH TOWER

REFLEKSJA NA NOWY ROK

„Z głębokości wołam do ciebie, o Panie! ...
Gdy on sprawi pokój, któż go wzruszy” – Psalm 130:1; Ijoba 34:29.

Życie każdego człowieka ma swoje światła i cienie, swoje szczyty radości i głębie smutku. Tworzą one znaczną część osnowy i wątku doświadczeń poszczególnych ludzi, a tkanina charakteru wypływająca z czynnego warsztatu życia będzie delikatna i piękna albo też zgrubna i brzydka, zależnie od wprawy i ostrożności, z jaką dana osoba wplata w nią nici doświadczenia. Podczas obecnego panowania grzechu i nieprawości w życiu prawie każdego człowieka przewyższają przykre odcienia; stąd też Słowo Boże trafnie określa stan ludzkości jako wzdychanie stworzenia. „Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd” – mówi apostoł. Dzieci Boże nie są wyjęte spod tego ogólnego prawa. My także „sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego” – naszego zespołu, czyli Ciała Chrystusowego (Rzym. 8:22-23).

Podczas tego czekania na nasze wybawienie codzienne doświadczenia życiowe sprawują nader ważną misję, a sposób, w jaki te doświadczenia przyjmujemy, powinien być przedmiotem najpoważniejszego rozważania, albowiem stosownie do ich wykorzystania lub nie, powodzenie albo też przeciwności i próby każdego dnia przynoszą nam błogosławieństwo lub przekleństwo. Doświadczenia, które zwykliśmy uważać jako korzystne, często zawierają w sobie subtelne niebezpieczeństwo. Gdy majętność się powiększa lub gdy liczba przyjaciół pomnaża się albo gdy znaczna miara ziemskiej radości nas spotyka, jak łatwo i prawie niespostrzeżenie serce nasze znajduje swe zadowolenie w tych ziemskich rzeczach. Lecz gdy ostrze smutku i zawodu nas dotknie, gdy bogactwo lub zdrowie zawiedzie, gdy przyjaciele nas opuszczą, a wrogowie zaczną nam dokuczać, wtedy naturalną skłonnością jest zwątpienie i rozpacz.

Tu właśnie rozgrywa się bardzo ważna część boju w życiu chrześcijanina. On musi zwalczać skłonności swej starej natury i musi z ufnością przeciw i spodziewać się zwycięstwa w sile onego wielkiego Wodza zbawienia. Nie może poddać się ludzającym wpływom korzystnych warunków zewnętrznych ani też ugiąć się pod ciężarem prób i przeciwności. Nie może pozwolić, aby doświadczenia życiowe, bez względu na to jak twarde i bolesne, miały go skwasić, zatwardzić albo uczynić gorzkim, zamroczonym lub nieprzyjemnym. Nie może też pozwolić, aby doczesne błogosławieństwo, jakim łaskawie obdarza go Boska

opatrzność w celu wypróbowania jego wierności w szafarstwie, miało rozwinąć w nim pychę, wyniosłość lub zarozumiałość.

Głębie smutku wiodą na wyżyny radości

Smutek i zmartwienia mogą spaść i często spadają na nas jak powódź, lecz Bóg będzie naszą ostoją i siłą w każdym doświadczeniu, jakie na nas dopuści. Dusza, która nie zaznała różgi smutku i utrapienia, nie doświadczyła jeszcze radości i kosztowności Boskiej miłości i pomocy. Właśnie w chwilach przygniatających smutków i utrapień zbliżamy się do Boga, a On przybliży się ku nam. Takie było uczucie psalmisty, gdy w utrapieniu wołał do Boga: „Z głębokości wołam do ciebie, o Panie! Panie! wysłuchaj głos mój; nakłoń uszów twych do głosu próśb moich!” – Psalm 130:1-2. Czując swoją słabość i nieudolność, tęskniąc do wybawienia z tej niedoskonałości i prorokując o hojnym zarządzeniu Boskiego planu zbawienia przez Chrystusa, psalmista dodaje: „Panie! będzieszli nieprawości upatrywał. Panie, któż się ostoi? Aleć u ciebie jest odpuszczenie, aby się ciebie bano (wielbiono)” – wiersze 3,4.

Jak miłe są te zapewnienia, gdy dusza z bólem odczuwa swoje ułomności i swoją nieudolność do sięgnięcia pełnej miary doskonałego prawa sprawiedliwości! Jak błogo jest wiedzieć, że gdy nasze serca są wierne i prawdziwe, Bóg nie poczytuje nam nieuniknionych słabości naszego ziemskiego naczynia! Gdy przystępujemy do Niego codziennie w celu oczyszczenia się przez zasługę naszego Odkupiciela, nasze uchybienia nie są nam przypisywane, lecz są łaskawie przebaczone i zmywane. Doskonała sprawiedliwość naszego Zbawiciela jest naszą szatą, w którą obleczeni możemy przystąpić do Boga z uniżoną śmiałością i odwagą przystąpić przed oblicze samego Wielkiego Boga, Króla królów i Pana panów.

Jeżeli w taki sposób Bóg przeocza nasze cielesne niedokładności i przyjmuje nas do swej społeczności jako swoje dzieci, to i my powinniśmy w taki sam sposób uznawać jedni drugich; nie poczytując im ani wyrzucając ich ułomności cielesnych, które każdy w pokorze wyznaje, i podobnie jak my, stara się, przy łasce Bożej przemóc, na ile tylko może. Do każdego z poświęconych stosują się słowa apostoła: „Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam? Któż będzie skarżył na wybrane Boże? Bóg jest, który usprawiedliwia.

Któż jest, co by je potępił? Chrystus jest, który umarł – Rzym. 8:31-34. Jednakże sprawa ma się inaczej, gdy słabości ciała są pielęgnowane i podtrzymywane bez odpowiednich wysiłków naprawienia ich; albo gdy są usprawiedliwane, aby mogły być uprawiane nadal. Wtedy z pewnością są nam poczytane i jeżeli czym prędzej nie „rozsądźmy się sami” i nie podejmiemy stanowczych środków naprawy, to Bóg osądzi i ukarze nas (1 Kor. 11:31-32).

Pośród różnych trosk, kłopotów i trudności przychodzących na nas mamy ufać w zupełności Bogu i zachować dusze nasze w pokoju i cierpliwości. Mamy czekać wytrwale na Jego dobry sposób wyprowadzenia wszystkiego na nasze dobro. Jak potrzebne jest w takich razach cierpliwe oczekiwanie na Pana! Psalmista mówi: „*Oczekuję na Pana; oczekuje dusza moja i jeszcze oczekuje na słowo jego. Dusza moja oczekuje Pana, pilniej niż straż świtania, która strzeże aż do poranku*” – Psalm 130:5-6. W każdym smutku i utrapieniu, gdy nacisk gwałtownych przeciwności, kłujących dokuczliwości i bolesnych ran zakrwawiających serce zagraża duchowej stronie, niechaj dziecko Boże pamięta, że Bóg nas zna, miłuje i ma pieczę nad nami oraz że Jego usługujący anioł jest zawsze blisko i że próba, która by była za ciężka, nie będzie na nas dopuszczona. On dobry Mistrz stoi przy tym, co znajduje się w ogniu przetapiającym i nie dozwoli, aby gorącość tego ognia doszła do takiej gwałtowności, aby miała zniszczyć lub nawet uszkodzić złoto i drogie kamienie naszego charakteru. O, nie! Jeżeli przy łasce Jego jakiegokolwiek doświadczenia nie wyszłyby nam ku dobremu, to będą od nas odsunięte. Bóg miłuje swoje dzieci za mocno, aby dopuścić na nie jakiegokolwiek niepotrzebny smutek lub niepotrzebne cierpienie.

Nagroda cierpliwego czekania

„*Spuść na Pana drogę twoją, a ufaj w nim, a on wszystko uczyni; i wywiedzie jako światłość sprawiedliwość twoją, a sąd twój jako południe. Poddaj się Panu, a oczekuj go*” – Psalm 37:5-7. Nie musimy zniechęcać się i słabnąć w wierze, gdy próba cierpliwości jest do nas zastosowana, gdy zewnętrzny pokój i cisza, których pragniemy, nie nadchodzą. Ojciec nasz nie zapomniał o nas, chociaż z odpowiedzią na nasze modlitwy zdaje się odwlekać. Zewnętrzny pokój i cisza nie zawsze są warunkami najlepszymi dla nas jako Nowych Stworzeń, dlatego nie powinniśmy pożądać warunków, w których kosztowne owoce ducha świętego nie mogą wzrastać i rozwijać się u nas. Mając to na względzie, „*niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; ale radujcie się z tego*” – 1 Piotra 4:12-13. Ten, który nawet włosy na głowie naszej zliczył, nie jest obojętny na cierpienia i potrzeby swego słabego i unizonego dziecka. O! jak błogie jest zrozumienie tak łaskawej i nieustannej troskliwości!

„Gdy on sprawi pokój, któż go wzruszy?”

Zaiste, w każdym smutku i zmartwieniu, poświęceni mają pewną błogą pociechę, której świat nie zna. Oprócz dzieci Bożych, żaden inny jej nie znają. Cóż jest tą pociechą? O! ty, któryś nigdy nie zaciągnął się pod chorągiew krzyża; któryś nie oddał się zupełnie w ręce Pana, aby być przemienionym i przekształconym na Jego chwalebne podobieństwo; któryś nigdy nie uczynił szczerego wysiłku tamowania prądu twych własnych skażonych skłonności; któryś nigdy nie bojował szczerze o Prawdę i sprawiedliwość pośród rodzaju przewrotnego i grzesznego – co ty możesz wiedzieć o onej błogiej Boskiej pocieszce? Jest to ów kosztowny balsam z Galad dla ducha zranionego na polu walki życiowej; jest to wzmacniający i orzeźwiający napój dla omdlałej duszy, będącej pod opresją okrutnego wroga. Jest to kojąca troskliwość miłociwej ręki na rozpalonym czole zacnego bojownika o prawdę i bogobojność. Jest to cichy szept nadziei, miłości i odwagi, gdy serce i ciało są blisko omdlenia. Taka jest Boska pociecha, jedyna pociecha, która zawiera w sobie jakąkolwiek wartość leczniczą i orzeźwiającą. Ona jest nagotowana tylko dla zacnych dusz, które wiernie ponoszą ciężar i gorącość dnia w służbie Królowi królów; podczas gdy ci, co bezmyślnie płyną z prądem świata i zgubnych skłonności skażonej natury, nigdy nie zakosztują słodyczy tej pociechy.

Jak miłujący i czuły jest nasz Bóg, jak mądry i mocny! Obietnice Jego nigdy nie zawiodły tych, którzy w Nim swą nadzieję położyli. Niekiedy czujemy się tak, że nasze starania, aby być dobrymi i aby dobrze postępować są bezowocne, a przeciwności wewnątrz i na zewnątrz są zbyt silne; lecz właśnie gdyśmy słabi, gdy rozumiemy naszą bezradność i nieudolność, wtedy możemy być mocnymi w Panu i w sile mocy Jego. Wówczas możemy zrozumieć, że Jego moc wykonuje się w słabości naszej. Sam fakt, że jesteśmy słabi i chromi, nie odłącza nas od miłości i mocy Bożej, o ile tylko staramy się czynić Jego wolę; albowiem „*On zna nasze ulepienie, pamięta, żeśmy prochem*”. Przeto trzymajmy się coraz więcej tej mocy Bożej, abyśmy mogli nadal odważnie iść na wąskiej drodze trudności i prób. Zaiste drogą jest dla świętych Bożych usług bólów i smutków.

„Cierpliwość Ijobową widzieliście?”

Święci wszystkich wieków doświadczyli błogosławionych skutków utrapień i smutków. Psalmista Dawid powiedział: „*Jest mi to ku dobremu, żeś był utrapiony, abym się nauczył ustaw twoich*”; i znowu: „*Pierwej, niżem się był unizył (pod naciskiem utrapienia) błędziłem; ale teraz wyroku twego przestrzegam*” – Psalm 119:67,71. Wierny sługa Boży Ijob przechodził ucisk, który go prawie skruszył, lecz Bóg wybałił

go z niego, gdy próba jego dokonała zamierzonego celu. Ijob został wypróbowany i wzmocniony tymi bolesnymi doświadczeniami. Mało kto, a może nikt z nas nie cierpiał tyle co Ijob. On stracił całe mienie, a następnie wszystkie dzieci, które miłował, po czym miłość i wierność żony; a w końcu został dotknięty bolesną chorobą – wrzodami od stóp do głowy. Na domiar wszystkiego, trzech jego przyjaciół, gdy na wieść o jego wielkich doświadczeniach przyszli go odwiedzić, zamiast pocieszyć go, dodali mu smutku, wmawiając w niego, że jego grzechy były przyczyną tych wszystkich nieszczęść; że te jego doświadczenia są z pewnością karą Bożą za jego niewierność. Biedny Ijob był w rzeczywistości bardzo utrapionym.

Czy on stracił wiarę w Boga? Zauważ, co mówił: „Pan dał, Pan też wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione!” – Ijoba 1:21. „Oto choćby mię i zabił, przecię w nim będę ufał” – Ijoba 13:15. Ijob był wprawdzie wielce przygnębiony, lecz zachował swą prawość charakteru i wiarę w Boga do końca. Nie zarzucił Bogu niesprawiedliwości, a Bóg też nie opuścił swego wiernego sługi. Bóg raczej zgromił oskarżycieli Ijobowych i zażądał od nich ofiary, a Ijobowi powiedział, aby modlił się za nich, by przestępstwo ich mogło być im darowane. W końcu Ijob dostąpił obfitszych błogosławieństw i dóbr, aniżeli miał poprzednio; Bóg uczynił go wielką figurą na cały ludzki rodzaj, pokazując obrazowo wszystkie uciski trapiące ludzkość w jej upadłym stanie oraz ostateczne przywrócenie wszystkiego, co było utracone w Adamie, wraz z błogosławieństwem dodatkowego doświadczenia, które uczyni ludzkość mądrzejszą. Jak wierny jest Bóg w całym swym postępowaniu! Zaiste, Jego dzieci nie powinny nigdy wątpić w Jego miłość; albowiem

„Cokolwiek by się stało,
Wiara wiernie ufa Jemu”.

Błogość społeczności z Bogiem

Gdy ustawicznie ufamy w Bogu i gdy liczne objawy Jego opatrności czynią naszą osobistą społeczność z Bogiem zażyłą i bliską, wtedy uczymy się rozkoszować w Nim. Tak, gdy serce odpowiada sercu; gdy błagalna modlitwa sprowadza widoczną odpowiedź pokoju; gdy Boska miłość i troskliwość bywa wyraźnie spostrzegana w kierownictwie naszej drogi, wówczas

możemy odczuwać stałą obecność Ojca i Syna. Wtedy, bez względu na to, jak ciemna byłaby nasza droga, bez względu na to, jak srogie burze wokół nas szaleją, myśl o Boskiej opiece jest zawsze z nami, tak że jako Jego dzieci nigdy nie rozpaczamy; choć bywamy porzuceni, ale nie ginimy, choć jesteśmy prześladowani, ale nie zaniechani. Wiemy, że ręka naszego Ojca jest zawsze u steru, że Jego miłość i troskliwość są pewne i niezawodne.

Ci, co doszli do prawdziwej, serdecznej sympatii z Bogiem, poznali Go jako źródło wszelkiego dobra, prawdy i błogosławieństwa. Dla takich Bóg jest najmiłszy, a Jego prawa są ich rozkoszą. Jego przyjaźń i miłość są ich żywotem. Gdy serce zostało w taki sposób ześrodkowane w Bogu, najnaturalniejszym impulsem jest wtedy powierzyć swoją drogę Jemu. Tacy mogą szczerze śpiewać wraz z poetą:

„Idę naprzód, choć nie wiem,
Co w drodze czeka mnie;
Lecz wolę ucisk, byle z Bogiem,
Niż wygody grzeszne;
Więc postępować widzeniem
Sam nie odważę się”.

Z pewnością tacy dostępują tego, czego ich serca pożądamy, a żadna dobra rzecz nie będzie im odmówiona. Ich żarliwa modlitwa wiele może i w słusznym czasie Pańskim ich sprawiedliwość, bez względu jak źle jest rozumiana, źle określana i obmawiana, będzie wywiedziona jako światłość – stanie się wyraźna, bez zaćmienia, szeroko i dobitnie zmanifestowana, a ich sąd, słusność ich przedsięwzięć i uczuć zostanie wywiedziona jako południe. Nawet, gdy pozostajemy jeszcze tutaj, jako przychodniowie i cudzoziemcy w ziemi nieprzyjacielskiej – będziemy odżywiani i karmieni, tak docześnie, jak i duchowo i będziemy radować się w „domu naszego pielgrzymowania”. Zaiste, kosztowne są obietnice Boże, a Jego święci, którzy żyli w przeszłości, jak i obecnie żyjący, dają liczne świadectwa wypełnienia się ich ku chwale Jego obfitej łaski.

„Ziemski smutek i ból krótki,
Za to radość czeka nas.
Gdy przeminą życia smutki
I nagrody przyjdzie czas”.



Watch Tower 1915-345/R5802
Straż 1933, str. 67-69

Dwulicowość

Jeżeli młody człowiek widzi swoich rodziców jako przewodników i nauczycieli w kościele, a następnie jest świadkiem niekończących się kłótni i walk w domu, to wtedy trudno mu jest szanować ich podwójne zasady życia.

nadestane

Dziateczki, strzeżcie się bałwanów

■ MIECZYŚLAW JAKUBOWSKI

CIĄGŁE AKTUALNE OSTRZEŻENIE

„Dziateczki! strzeżcie się bałwanów. Amen” – 1 Jana 5:21 (BG).

Powyższe ostrzeżenie ma związek z 1 i 2 przykazaniem dekalogu, czyli że prawdziwy Bóg jest jeden i aby nie mieć innych bogów, a też nie czynić sobie ich rzeźby lub obrazu – aby ich czcić.

Drugie przykazanie dekalogu, jak i ostrzeżenie ap. Jana zapewne też wynika z tego faktu, że istoty Boga nikt nigdy nie widział i widzieć nie może, gdyż On mieszka w światłości nieprzystępnej (1 Tym. 6:16). Jego chwała, majestat, dostojność są mało opisane w Słowie Bożym, gdyż może trudno byłoby je nawet opisać tak, aby ziemski człowiek mógł to zrozumieć.

Apostoł Paweł określił chwałę ukazanego mu Pana jako „jaśniejszą jak słońce” – a będąc w zachwyceniu do trzeciego nieba napisał, że „słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi nie godzi się mówić” – może pisał to też w tym znaczeniu, że nie da się opisać tego ludzkim językiem (Dzieje Ap. 26:13; 2 Kor. 12:1-4).

Z księgi natury oraz Pisma Świętego wiemy, że Bóg jest uosobieniem najwyższych cnót charakteru: mądrości, sprawiedliwości, mocy, a nade wszystko miłości – a także źródłem prawdy i wszelkiego dobra. Z tego względu zasługuje On na najwyższą cześć i uwielbienie.

Natomiast Szatan – on wielki przeciwnik Boga i „książę ciemności” – przez fałszywe nauki wciąż usiłuje w złym świetle przedstawić charakter Boga i umniejszyć należną Mu cześć, a skierować ją na ludzi, rzeczy, a nawet niższe stworzenia – aby ludzie więcej czcili „i chwalili stworzenie, i służyli mu raczej niż Stworzycielowi” (Rzym. 1:25).

Przykładem tego może być rozwinięty kult Marii, której osobie więcej nadano wzniosłych nazw, ustanowiono świąt na jej cześć i do której skierowanych jest więcej modlitw jak do Boga i Pana Jezusa. Podobnie choć trochę w mniejszym stopniu czczeni są różni „święci”.

Szatan wykorzystuje również naturalne ludzkie pragnienia radości i szczęścia i stara się, aby szukali tego w mamonie, bogactwie, sławie itp. – i to czyni, że właśnie one stają się głównym celem życia człowieka – bożyszczem.

Ołtarz czci okaże się przez ofiarę. To, na co dana osoba poświęca najwięcej myśli, czasu, uczuć, będzie świadectwem, czemu najwięcej hołduje. Dla poświęconego dziecka Bożego najdroższą osobą jest Bóg i On ma być miłowany ze „wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej” (5 Mojż. 6:5).

Stopień tej czci i miłości objawia się nie tyle wartością ofiary – gdyż w Zakonie składano Bogu na ofiarę nawet gołąbki – ale jej jakością. „Nie będziesz ofiarował Panu

Bogu twemu bydłęcia, na którym byłaby wada, brak, gdyż to jest obrzydliwością Panu Bogu twemu... To co najlepszego ofiarujesz” – 5 Mojż. 17:1; 4 Mojż. 18:29.

Pan Bóg przez proroka Malachiasza wypomina Żydom, że straciwszy dla Niego odpowiednią cześć, składali Mu ofiary ślepe, kulawe, chore. Może robili to z oszczędności, nie zdając sobie sprawy, że było to dowodem braku szacunku i miłości do Boga. Szacunek i miłość nie tolerują zdrady, skąpstwa lub niedbalstwa.

W obecnym Wieku Ewangelii najbardziej przyjemnym sposobem oddawania czci i uwielbienia dla Boga jest posłuszeństwo i okazywanie owoców ducha świętego „W tym będzie uwielbiony Ojciec, jeśli obfity owoc przyniesiecie” – Jan 15:8. Można też uwielbiać Boga przez pieśni, modlitwy, które, aby były bez „skazy lub wady”, nie mogą być mechaniczne, wymuszone, ale ohotne, wdzięczne i serdeczne. Może to też być jakiś przywilej służby dla braci i np. jakaś praca, napisanie listu, ugoszczenie kogoś lub odwiedziny. I można to wszystko czynić z szemraniem, niedbale, „byle jak”, a powinno być dokładnie, szybko, z uśmiechem zadowolenia, serdecznie. Apostoł Paweł napisał: „Nie zapominajcie ochoty ku gościom” – Hebr. 13:2. Można bowiem gości „bez ochoty” i taka gościna nie byłaby przyjemna ani dla Boga, ani dla naszych gości.

Czym jest bałwochwalstwo i bałwochwalca – jak określa to słownik?

1. Człowiek bezkrytycznie hołdujący jakimś zasadom, formom itp.
2. Miłować coś lub kogoś z ujmą – kosztem miłości, posłuszeństwa Bogu.

Co mogłoby stać się bałwochwalstwem dla poświęconych Bogu? Kto może stać się bałwochwalcą?

1. Własne „ja” – przesadne samopoważanie – sposób życia uznający tylko swoją rację, zdanie i narzucający ją innym: w domu, zborze. Łatwo można popaść w grzech bałwochwalstwa nie przyjmując uwag, napomnień.
2. Przesadne przywiązanie do organizacji, względem której okazuje się bezkrytyczne posłuszeństwo – wobec jej nauk i przykazań.
3. Przesadne przywiązanie do osób, na których ktoś tylko wzoruje się w rozumieniu nauk, zasad życiowych. Bezkrytyczne naśladownictwo – „Jamci jest Pawłowy, a jam Apollosowy, a jam Kefasowy” – 1 Kor. 1:12.
4. Bezkrytyczne praktykowanie różnych niebiblijnych zwyczajów, np. choinka, „Mikołaj”, palenie świeczek na grobach itp. (3 Mojż. 18:3).

5. Przeciwna płeć – dla której poświęca się wszystko, aby zdobyć jej względy podporządkowując swoje życie do jej upodobań.

6. Dzieci – szczególnie jedynaki i jedynaczki – bezstresowe, nadopiekuńcze wychowanie niezgodne z karnością Słowa Bożego (Psalm 21:6). Uleganie im i zaspokajanie wszelkich ich żądań.

7. Bogactwo – mamona, ziemską karierą dla siebie lub dzieci, której podporządkowuje się całe życie – nawet kosztem spraw duchowych.

8. Moda – stałe dostosowywanie się do jej form – bez względu na zalecenia Słowa Bożego i opinii braci (1 Tym. 2:9; 1 Piotra 3:1).

Wielu pragnie czcić Boga, ale niewielu pragnie Go czcić najbardziej, stawiając zawsze na pierwszym miejscu. Zamiast więc czcić żywego Boga, czczą bożka.

Należy zaznaczyć, że Pan Bóg przez proroka Jeremiasza (Jer. 10:5,10) wykazuje różnicę między bałwanem a prawdziwym Bogiem: że bałwan jest bez życia, bo „*źle czynić nie mogą i dobrze czynić nie mogą*”, ale „*Pan jest Bóg prawy, jest Bóg żywy, i król wieczny*”.

Bałwany będąc martwe są nieczułe, obojętne dla swych wykonawców i czcicieli – nie mogą im udzielić żadnej pomocy. Podobnie i obecnie nominalni chrześcijanie w różny sposób czczą rzeźby i obrazy Marii i świętych i „zawierają” im siebie, rodziny, a nawet cały kraj, ale nie doświadczają od nich żadnej odpowiedzi – dobrej lub złej.

Może to dotyczyć i poświęconych Bogu. Jeżeli głównym celem życia stałyby się bożyszczka tego świata: mamona, wygody itp., to na pewno nie dadzą one prawdziwego pokoju, radości, a w czasie potrzeby – odpowiedniej pomocy i pociechy.

Inaczej jest z prawdziwym i żywym Bogiem. Jeżeli będąc posłusznymi dziećmi Bożymi, będą starać się wielbić Jego imię i serca ich powiedzą Mu: „*Tys Bóg mój, twierdza moja i cała nadzieja moja*”, to On „*pie rzem swoim okryje cię i pod skrzydłami Jego bezpiecznym będziesz*”, gdyż „*aniołom swoim przykazał, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich*”... „*Będzie mnie wzywał, a wysłucham go; Ja z nim będę w utrapieniu, wyrwę go i uwielbię go. Długością dni nasycę go, ukazę mu zbawienie moje*” – Psalm 91:1-16.

Bóg powiedział, że jest „zazdrosny w miłości” (2 Mojż. 20:5), to nie znaczy, że On innym czegoś zazdrości, gdyż do Niego wszystko należy, ale jest zazdrosny o dobro duchowe swoich dzieci. On pragnie prawdziwie ich uszczęśliwić i to szczęście mogą otrzymać w bliskiej społeczności z Nim. Gdyby jednak ich serca kierowały się do bożyszczy tego świata i Jego napomnienia nie pomogą im, aby się do Niego nawrócić jako jedynego źródła pokoju i szczęścia, to będzie ich ćwiczył i karał – chyba, że byłiby bękartami, a nie synami (Hebr. 12:8).

Jak można strzec się bałwanów i praktycznie realizować napomnienia apostoła z naszego tytułowego wersetu? To znaczyłoby strzec swego serca, aby coś lub ktoś nie zaczęło współzawodniczyć, rywalizować w naszej miłości do Boga

i nie stało się głównym celem życia. To znaczyłoby też, aby nie wchodzić w pokuszenie – strzec się miejsc, osób, okoliczności, które by nas do jakiegokolwiek bałwochwalstwa mogły pobudzić – a także w razie pokus modlić się, by Bóg nie opuszczał nas w pokuszeniu.

Strzec się bałwanów, to również starać się, aby coraz więcej i głębiej poznawać wielkość Boga oraz wielką zacność Jego charakteru – mądrość w ułożeniu tak cudownego planu zbawienia jak i wielką miłość do nas i całej ludzkości, w której nie dorówna Mu żadna ziemská istota. Wtedy będzie się powiększać cześć i uwielbienie dla Niego, które słusznie się naszemu Stwórcy należą.

W naszej drodze pamiętajmy na słowa: „*Gdzie skarb wasz, tam i serce wasze*”. Spytajmy samych siebie: Do kogo należy nasze serce? Co lub kto w Nim przebywa? Pan Jezus powiedział: „*Kto mię miłuje, słowo moje zachowywać będzie i Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy*” – Jan 14:23. Jest charakterystyczne, że serca cielesne są dwukomorowe, a więc w przenośni „dwupokojowe”. Jest więc w nich miejsce dla Boga i Pana Jezusa, ale nie ma i nie może go być np. dla trzeciej osoby trójcy lub jakiegoś innego współlokatora – a szczególnie kogoś o zupełnie odmiennych upodobaniach i przeciwnym Boskiemu charakterze. Takie mieszkanie musi być odpowiednie – czyste i święte – aby jego mieszkańcy czuli się przyjemnie. Nie może być hotelem czy pokojem gościnnym – na czas zebrania, konwencji czy odwiedzin braterstwa – ale stałym mieszkaniem: tak w dni powszednie, jak i w święta.

Zdaje się, że żaden inny przymiot charakteru nie jest w tak wielkim niebezpieczeństwie zaniku, jak właściwy szacunek i cześć dla Boga i rzeczy świętych. Zanik ten prowadzi do coraz większej samowoli i anarchii. Czasami niektórzy rodzice narzekają na brak tej czci u dzieci – na zubożenie wobec Boga, Prawdy – ale należałoby zapytać: Czy wypełnili swój religijny obowiązek? Czy sami i z dziećmi czytają Pismo Święte? Czy nauczyli dzieci modlić się – czy dzieci widzą, jak ich rodzice się modlą? Czy rodzice wspólnie z dziećmi uwielbiają Boga – czy modlą się i śpiewają wraz z nimi? Czy dzieci są przekonane, że Bóg, Prawda, zbawienie są czymś wielkim w ich życiu? Że cała pobożność rodziców nie polega tylko na zwyczajowym uczęszczaniu na zebrania, konwencje? Żywa wiara, prawdziwa codzienna pobożność znajdzie u nich zrozumienie i naśladowanie, ale martwe zwyczaje, formy czy przymus nie przekonają ich i nie pozyskają dla Boga i Prawdy. Nie będzie prawdziwych i pobożnych chrześcijan bez prawdziwie pobożnych rodzin – domów.

„...*Gdyż tych, którzy mnie czczą, i ja uczczę, a którzy mną gardzą, będą wzgardzeni*” – 1 Sam. 2:30.

„Wielki, Święty, Wieczny jest nasz Pan.

On niezrównany, niepokonany,

On zwycięzca, On jest Królem nam.

W sile swej niezwyciężony.

Służmy Mu wiernie, przez całe życie

Bo on jest Wielki, Dobry nasz Bóg” – Pieśń 482 □

Poszukujmy mądrości

■ ANDRZEJ JOŃCZY

O TRUDNEJ SZTUCE BYCIA MĄDRYM

„A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana” – Jak. 1:5 (BW).

Któż z nas zaprzeczy, że mądrość jest niezbędna w radzeniu sobie z problemami życiowymi? Prawdziwa mądrość to umiejętność właściwego wykorzystania wiedzy i rozumu. Stanowi całkowite przeciwieństwo głupoty. Pismo Święte nawołuje nas, abyśmy jej „nabywali” (Przyp. 4:7). Księga Przysłów spisana została głównie w celu krzewienia mądrości i karności, o czym informuje nas już w pierwszym swoim zdaniu: „Dla poznania mądrości i karności” (Przyp. 1:2). W innym miejscu mędrzec Boży Salomon mówi: „Mądrość roztropnego to poznanie właściwej drogi” – Przyp. 14:8. Księga Przysłów wspomina o mądrości aż 46 razy! Wnikliwe studium Słowa Bożego oraz wprowadzanie w czyn jego rad pomoże nam zdobywać chrześcijańską mądrość, potrzebną do wytrwania w próbach, na jakie jesteśmy wystawieni w życiu codziennym. Czy można osiągnąć taką mądrość? Bóg we śnie przemówił do bardzo młodego Salomona, który został właśnie królem: „I rzekł Bóg: Proś, co ci mam dać?”. Pamiętamy, że Salomon poprosił wówczas o „rozumne serce” (1 Król. 3:3-14), „dał też Bóg Salomonowi bardzo wielką mądrość i roztropność” – 1 Król. 4: 29-30. Sam Salomon pisze: „Gdyż Bóg daje mądrość, z jego ust pochodzi poznanie i rozum” – Przyp. 2:6. Z tej mądrości korzystamy i my, gdy stosujemy mądre rady Salomona, z których większość znajduje swe potwierdzenie również w pismach Nowego Testamentu.

Św. Jakub pisze: „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana” – Jak. 1:5. Prosić należy z wiarą, z pełnym przekonaniem – pisze dalej Jakub. Wtedy możemy liczyć, że Bóg pokieruje nami za pośrednictwem swego ducha. A gdy będziemy musieli podjąć jakąś decyzję, pomoże nam zrozumieć i zastosować zasady biblijne. Oczywiście duch Boży nie wyręcza nas w podejmowaniu różnorodnych decyzji. Potrzebny jest również nasz osobisty wysiłek. Bóg mógłby ingerować w każdą sprawę i usuwać wszelkie kłopoty, pozwala nam jednak działać zgodnie z naszą wolą. Nie obiecuje, że w cudowny sposób będzie zawsze reagował na nasze prośby i modlitwy, ale właśnie przez udzielenie nam mądrości pomaga, abyśmy jak najlepiej radzili sobie w życiu. W razie trudności musimy przejawiać wytrwałość i nieustannie prosić Go o kierownictwo (Mat. 7:7-8). Analizujmy zasady biblijne, które mają wtedy zastosowanie. „Mądrzy gromadzą wiedzę” – pisze mędrzec Boży Salomon

(Przyp. 10:14). Słowo Boże może sprawić, że będziemy „umiejętni, całkowicie wyposażeni do wszelkiego dobrego dzieła” (2 Tym 3:16-17).

Początkiem poznania, mądrości jest **bojaźń** (Przyp. 1:7, 9:10; Psalm 111:10) i ma ona związek z tak zwanym zdrowym rozsądkiem. Fundamentem takiej właśnie mądrości jest bojaźń wobec Boga. Można by spytać dlaczego? Ponieważ całe stworzenie jest Jego dziełem i od niego zależy. Obdarzył On ludzi wolną wolą, ale to powoduje, że bez zważania na Jego wolę nie będzie się nam udawało pomyślnie kierować swym życiem. Jeśli dzięki zdobytej wiedzy o Bogu jesteśmy przeświadczeni, że jego wola się spełnia, że Jego obietnicom można zaufać, **to bojaźń Boża będzie nas pobudzać do mądrego postępowania** (Przyp. 3:16-21; Hebr. 11:6).

Słowo bojaźń – gr. „fobos”: trwoga, lęk, strach, bojaźń, ale też szacunek i cześć dla władzy – Boga; to stan umysłu rozbudzony niepewnością. Gdy stopniowo przechodzimy do lepszej znajomości Boga oraz zasad, według których On działa, bo „mądry syn lubi karność” (Przyp. 13:1), wyzbywamy się lęku, a na jego miejsce przychodzi miłość do Boga i zrozumienie tego, że On nas miłuje. „W miłości nie ma bojaźni” – pisał Jan apostoł (1 Jana 4:18). Im bliżej będziemy doskonałej miłości, lęk przerodzi się w szacunek i cześć dla Boga, co jest odmianą bojaźni nie związanej już ze strachem. Wtedy zrozumiemy tekst: „Życie w bojaźni przez czas pielgrzymowania waszego” – 1 Piotra 1:17.

Św. Jakub pisze: „Czy jest między wami ktoś mądry i rozumny?”. Jeśli by tak było, to ma on to pokazać przez: „dobre postępowanie uczynkami swymi, nacechowanymi łagodnością i mądrością” – Jak. 3:13. Mądrość, która jest „z góry”, pochodząca od Ojca Niebieskiego, „jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustepliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna” – Jak. 3:17. Podobne cechy mądrości znajdziemy w Przypowieściach Salomonowych (Przyp. 14:29, 12:16, 3:17). Jest to znak, że droga jest właściwa, że posiadamy mądrość i roztropność (Przyp. 14:8). Ta mądrość otrzymana przez ducha wydaje jego owoce (Gal. 5:22). Mądrość z góry jest czysta, gr. hagnos, co oznacza: czysta dziewicza, bez skazy. Czysta jak wszyscy ci, którzy stanowią Kościół Jezusa Chrystusa (2 Kor. 11:2; Efezj. 5:27). Czysta jak białe szaty zwycięzców (Obj. 3:5). Jeśli takie cechy potrafimy w sobie dojrzeć,

możemy być pewni, że duch święty zagościł w naszym sercu. Jeśli mamy trudności w uzyskaniu takiej mądrości, starajmy się usilnie otwierać nasze serca na działanie ducha świętego. Kiedy św. Paweł pisał list do zboru w Rzymie, to pochwalił tamtejszych braci za posłuszeństwo (zasadom Bożym) i życzył im, aby byli „mądrzy w tym, co dobre, a czysti wobec zła” (Rzym. 16:19). Nasza mądrość ma się przejawiać we wszystkich dobrych uczynkach, we wszystkim tym, co jest zgodne z wolą Bożą. Jeśli się potkniemy, bądźmy otwarci na napomnienie czy karanie. Salomon powiedział: „Upomnij mądrego, a będzie cię miłował” – Kazn. 9:8. Mądry wie, że „żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni” – Hebr. 12:11.

Pamiętajmy również, że nasza mądrość, roztropność da nam poznanie i zrozumienie prorocत्व, a przez to większości z tego, co się wokół nas dzieje w tych jakże trudnych „czasach ostatecznych” (Dan. 12:10).

Św. Jakub pisze, że jeśli będziemy mieli w sobie zazdrość czy kłótniwość, to rodzi to niepokój i złe postępowanie. Wtedy taka mądrość jest przyziemna, pochodząca od złego (Jak. 3:14-16). Wówczas nasza droga wiedzie na manowce, chodzimy *krętymi drogami*, przez co *gardzimy* Bogiem (Przyp. 14:2). Św. Jan w swych listach mówi, że gdy mamy w sobie złe cechy np. nienawiść, to jesteśmy w ciemności, która zaślepia nasze oczy. Gdy będziemy miłować to, co ze świata, cielesne – nie ma w nas miłości Ojca. Jeśli nie ma w nas tej miłości, to nie znamy Boga, nie ma w nas Jego ducha, nie ma w nas mądrości. W 13 rozdziale 20 wierszu Przypowieści czytamy: „Kto obcuje z mędrkami, mądrzeje, lecz kto się brata z głupcami, temu źle się wiedzie”.

Niewątpliwie najbardziej właściwym dla nas wzorcem we wszystkich kwestiach jest Jezus Chrystus. Apostoł Piotr napisał: „Do tego biegu zostaliście powołani, gdyż i Chrystus cierpiał za was, pozostawiając wzór, abyście podążali dokładnie jego śladami” – 1 Piotra 2:21, a ap. Paweł w Liście do Filipian 2:5 zachęca: „Niech wasze myślenie będzie myśleniem Chrystusa”. Bo przecież On przekazywał niewątpli-

wie tę mądrość, która pochodziła „z góry” (Jan 5:19). W tym samym liście św. Paweł zachęca wszystkich wierzących do tego, by i jego przykład znalazł naśladowców: „Bądźcie naśladowcami moimi, bracia, i patrzcie na tych, którzy postępują według wzoru, jaki w nas macie” – Filip. 3:17. Apostoł również otrzymał tę mądrość od Boga (2 Piotra 3:15). Sam stwierdza, że w Jego mądrości objawia się *duch i moc*, bo przecież wiara nie opiera się *na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej* (1 Kor. 2:4-5).

Można by powiedzieć, że w Przypowieściach, jak również w listach jest wyraźna zachęta dla nas do szukania raczej towarzystwa tych, których mądrość pochodzi „z góry”: „Albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcania – 1 Tes. 4:7. Tylko wśród wiernych naśladowców Jezusa możemy nabywać tę prawdziwą mądrość – duchową (1 Kor. 2). Apostoł Paweł pisze: „Gdzie jest mądry? Gdzie uczony? Gdzie badacz wieku tego? Czyż Bóg nie obróci w głupstwo mądrość świata?” i dalej „Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać” – 1 Kor. 1:20, 2:14. W innym miejscu, do braci w Koryncie, gdzie filozofia grecka miała wpływ na część początkujących chrześcijan apostoł napisał: „Niech nikt samego siebie nie oszukuje; jeśli komuś z was się wydaje, że jest mądry na tym świecie, niech się stanie głupim, aby stać się mądrym”. Starajmy się więc usilnie, aby nasza mądrość była mądrością pochodzącą „z góry”, abyśmy wykorzystywali ją w celu lepszego poznania Boga i Chrystusa, aby przejawiała się ona we wszystkich naszych poczynaniach do końca naszej ziemskiej pielgrzymki. Jest to trudne, bo nawet tak wiele razy cytowany tu mędrzec, król Salomon „zapomniał” w pewnym momencie, z jakiego źródła powinien czerpać swą mądrość i poprzez działania swych pogańskich żon wszedł na złą drogę. Jeśli jednak docenimy wartość mądrości, to jak mówią Przyp. 3:13-18, „Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość ... w jej prawicy długie życie ... a ci, co się jej trzymają, są uważani za szczęśliwych”. Nasz Ojciec Niebieski powie może wtedy: „Synu mój, gdy twoje serce jest mądre, to i moje serce się raduje” – Przyp. 23:15. □

Nie zacieraj śladów swojego życia – mogą bowiem być pomocne innym, teraz lub w przyszłości. Ku zbudowaniu lub przestrodze.

nadesłane

Nie ma żadnej ekstrawagancji w zaleceniu, byśmy od samych siebie domagali się odrobinę więcej niż od innych.

L. Kołakowski

Tajemnicą ludzkiego bytu jest nie samo życie, lecz cel życia.

F. Dostojewski

„Oczekujże Pana”

■ STEFAN KUBIC

OBIETNICE, KTÓRE NIE ZAWODZĄ

„Oczekujże Pana, zmacniaj się, a on utwierdzi serce twoje; przełoż oczekuj Pana” – Psalm 27:14 (BG).

Dawid, sługa Boży zaprasza do oczekiwania na Pana. W środku wersetu jest obietnica: „On utwierdzi serce twoje”. Bóg Stwórcza trafia w sedno naszej potrzeby – nikt inny z taką wrażliwością nie może wlać kosztownego balsamu do tajemniczej amfory naszego doczesnego żywota. Święty Paweł podkreśla, że Boże obietnice są „Tak” i „Amen” w Chrystusie, Panu naszym (1 Kor. 1:20). Ktoś wyliczył, że Bożych obietnic znajduje się w Biblii około 36 tysięcy – Bóg daje nam swoją obietnicę i dotrzymuje jej, jeżeli o to prosimy. W naszym oczekiwaniu bardzo ważnym czynnikiem jest czas, albowiem on wystawia nas na próbę wytrwałości. Czas jest niezmiernie ważny również na Boskim zegarze w przeprowadzaniu planu zbawienia całej ludzkości. Bóg w swym Słowie mówi, abyśmy nie byli zawiedzionymi w naszym oczekiwaniu: tym doczesnym, a szczególnie w duchowym. Prorok Izajasz przekazał Izraelowi słowa Pana: „*Myśli moje to nie myśli wasze, a drogi wasze to nie drogi moje*” – Izaj. 55:8 (BW), pamiętajmy jednak w drodze naszego życia, że myśli i dążenia Nowego Stworzenia powinny być takie jak Boże. Bóg postanowił czas na gorzkie doświadczenia złego, które jest przebogatą kopalnią, z której mądry człowiek wydobywa skarby dla swojego życia. Bóg przeznaczył czas na przyjście Chrystusa Pana, Zbawiciela świata, czas na przygotowanie Kościoła Chrystusowego, aby miał wyjątkowy udział w ustanowieniu Królestwa Bożego na ziemi, o które gorąco się modlimy. Bóg oczekuje od nas upamiętania i niezaniechania czynienia Jego nakazów. Czasem może mamy żal, że zostaliśmy opuszczeni, że na nasze modlitwy i prośby nie otrzymujemy odpowiedzi. Jednak pamiętajmy: On nie jest obojętny – gdy wytrwamy w doświadczeniu i próbie, zostaniemy pocieszeni.

Przykładem trwania w oczekiwaniu jest naród żydowski. Przypatrzmy się tym męczennikom: ileż w historii tego narodu wiary, wytrwałości, ileż oczekiwania na spełnienie Bożej obietnicy. Oni po dziś dzień spieszą pod mur zburzonej Świątyni, gdzie modlą się o wybaczenie grzechów oraz przywrócenie im ich całej ojczyzny – podziwiamy bohaterstwo tego narodu. Do Abrahama Bóg mówi: „*I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi, dlatego, żeś usłuchał głosu mego*” – 1 Mojż. 22:18 (BG). O tym mężu Bożym, przyjacielu Boga, dużo mówi św. Paweł, nazywając go, zgodnie z Bożymi obietnicami, „ojcem wielu narodów”

– „*których są ojcowie i z których poszedł Chrystus, ile według ciała, który jest nad wszystkimi Bóg błogosławiony na wieki. Amen*” – Rzym. 9:5 (BG). Jednak w pewnym momencie swego życia, mając około stu lat i nie doczekawszy się obiecanego potomka, tenże Abraham z żalem stwierdza: „*...Panie Boże, cóż mi dasz? Gdyż ja schodzę bez dziatki, a sprawcą domu mego jest ten Damaszceński Eliezer*” – 1 Mojż. 15:2 (BG).

W prorocत्वach Bóg dał obietnicę, że pośle swego jednorodzonego Syna, Mesjasza. O tej obietnicy oraz o jej celu czytamy między innymi u proroka Izajasza: „*A ku rozmnożeniu tego państwa i pokoju, któremu końca nie będzie, usiądzie na stolicy Dawidowej i na królestwie jego, aż je postanowi i utwierdzi w sądzie i w sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Uczyni to zawistna miłość Pana zastępów*” – Izaj. 9:7 (BG). Gdy nadszedł właściwy czas posłania swego Syna, Bóg przekazał przez anioła przesłanie do Marii, panny poślubionej mężowi, pochodzącej z królewskiego domu Dawida: „*Ten będzie wielki, a Synem Najwyższego będzie nazwany, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego; I będzie królował nad domem Jakóbowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca*” – Łuk. 1:32-33 (BG). Pisze również o tym św. Paweł: „*Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg onego Syna swego, który się urodził z niewiasty, który się stał pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy prawa przysposobienia za synów dostąpili*” – Gal. 4:4-5 (BG). Tak więc czas oczekiwania pociechy dla Izraela został nagrodzony. Nikt z ludu nie znał czasu, aż do chwili, gdy pewnej nocy nadeszła radosna wieść o narodzeniu się tak długo oczekiwanego Zbawiciela świata, któremu będą służyć narody. Ta wiadomość rozeszła się daleko, nie była bowiem tajemnicą. Zbawiciel został powitany na ziemi niebiańskim hymnem zaśpiewanym przez rozradowanych aniołów. Ewangelista Łukasz poświęca wiele uwagi temu doniosłemu wydarzeniu i tak opisuje spotkanie narodzonego Zbawiciela z Symeonem: „*A oto był człowiek w Jeruzalemie, któremu imię było Symeon; a ten człowiek był sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej, a Duch Święty był nad nim. I obwieszczony był od Boga przez Ducha Świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwaj oglądał Chrystusa Pańskiego. Ten przyszedł z natchnienia Ducha Świętego do kościoła; a gdy rodzice wnosili dzieciątko, Jezusa, aby uczynili według zwyczaju zakonnego przy nim. Tedy on wzięwszy go na ręce swoje, chwalił Boga i mówił: Teraz puszczasz sługę twego, Panie! według słowa twego, w po-*

koju: *Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, Któreś zgotował przed obliczem wszystkich ludzi; Światłość ku objawieniu poganom, a chwałę ludu twego Izraelskiego. A ojciec i matka jego dziwowali się temu, co powiadano o nim. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Maryi, matki jego: Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu ich w Izraelu, i na znak, przeciw któremu mówić będą. (I twoją własną duszę miecz przeniknie), aby myśli z wielu serc objawione były*” – Łuk. 2:25-35 (BG). Jak wielka, niewypowiedziana radość napełniła serce Symeona – była to nagroda za długie, wytrwałe oczekiwanie na Pana. Żaden hymn wdzięczności nie byłby z pewnością w stanie opisać w pełni tego, co działo się w sercu Symeona. Dla nas jest to budujący i zachęcający przykład oczekiwania Pana w wierności i wytrwałości, stałości w wierze nawet w sędziwej starości. Taka stałość w wierze, nadziei, miłości zapewnia hojne wejście do Królestwa Pana Jezusa Chrystusa. Na tej drodze budowania dobrych i potrzebnych cech naszego charakteru możemy korzystać z doświadczenia apostoła św. Piotra, który widząc obfity połów ryb zagarniętych do sieci, przypada do nóg Jezusa mówiąc: „*Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego*” – Mat. 16:16 (BW), a w jakiś czas potem zapiera się swego Pana, odchodzi i gorzko płacze. Możemy zauważyć, że nawet w tak zacnym charakterze apostoła pojawiają się czasem „chwasty” wyrastające przede wszystkim z jego porywczego, entuzjastycznego usposobienia. Jest jednak godne pochwały, że obok tych „chwastów” niebacznej porywczosci Piotr głęboko zakorzenił w sobie miłość i gotowość przyjęcia Prawdy, co wyraża słowami: „*Panie! Ty wiesz, że cię miłuję*”.

Kochani w Chrystusie! Czy będąc w podobnych do Piotrowych doświadczeniach umiemy wyznać Panu szczerą prawdę o sobie? Czy potrafimy powiedzieć Panu, że jesteśmy grzeszni i upadli, czy płaczymy nad sobą, że nie potrafimy miłować Pana Jezusa i tych, co są Jego własnością, ponad siebie samych? Czy wyznajemy naszą miłość, nawet jeśli miałyby to nas kosztować wiele cierpienia? Apostołowie w oczekiwaniu Królestwa Bożego pytali Pana, kiedy się to stanie, podobnie jak prorok Daniel pytał: „*Kiedyż przyjdzie koniec tym dziwnym rzeczom?*” – Dan. 12:6 (BG). Pan Jezus Chrystus wskazał na wielkie wydarzenia, które miały poprzedzić Jego przyjście: „*Także i wy, gdy ujrzycie, iż się to dzieć będzie, poznawajcie, że blisko jest i we drzwiach*” – Mar. 13:29 (BG). Jeszcze Wiek Ewangelii trwa, a „Dobra Nowina o Królestwie” jest głoszona na świadectwo. Sam Pan Jezus mówi: „*Oto stoję u drzwi i kołaczę*” – Obj. 3:20, pragnie być zaproszony, aby usługiwać Słowem Bożym, a przez swych sług dał również zapewnienie: „*A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Amen*” – Mat. 28:20 (BG).

Pan Jezus Chrystus, będąc w czasie wielkiej burzy na morzu z apostołami, uciszył nawałnicę, po której „*stało się ucieszenie wielkie*”. Obecnie jesteśmy świad-

kami gwałtownych wydarzeń, umęczona ludzkość pragnie odpoczynku, zadając sobie pytanie, czy przy obecnej technice może zaświecić słońce szczęścia i pokoju. Ogólnie niewiele jest wiadomo o tym, że Bóg przygotowuje przez Pana Jezusa Chrystusa święte i upragnione Królestwo, o które gorąco się modlimy. On przemówi do wzburzonych narodów: „*Uspokójcie się*” i stanie się wielkie ucieszenie. Zanim się to stanie, „*oczekujże Pana, zmacniaj się, a on utwierdzi serce twoje*”. Pewien marynarz wyznaje: „*Nie byłem na suchym lądzie, jeździłem po morzach, gdzie rzadko bywa cisza i znam szal i szum wiatrów, lecz nigdy obietnice Boże nie były mi tak cenne jak w owym czasie. Niektóre wówczas pojąłem. Nie osiągnąłem ich terminu dojrzewania, gdyż sam nie dojrzałem, aby poznać ich sens. O ileż cudowniejszą wydaje mi się święta Biblia, a w niej tyle obietnic, wzmocnienia w czasie burzy. Na morzu zawsze były kotwicą mojej duszy*”.

W naszym doczesnym życiu mamy duży bagaż marzeń, oczekiwań, w modlitwie szukamy ukojenia w cierpieniach naszych i bliskich naszemu sercu. Oczekujemy Bożej pomocy, abyśmy z wytrwałością znosili cierpienia. Czasami niepokieszeni, opuszczeni w smutku oczekujemy pomocy od tych, którzy są nam bliscy. Ale gdy jesteśmy zawiedzeni, korzystajmy zawsze z rady Dawida, by w modlitwie udać się do Pana i „oczekiwać Go”. Może wydawać się rzeczą łatwą czekać, lecz jest to lekcja często trwająca latami. Pochody, szybkie marsze są daleko łatwiejsze niż spokojne czekanie i trwanie na jednym miejscu. Bywają takie chwile w służbie Pana, gdy nie wiemy, co wybrać. Jednak zamiast martwić się aż do rozpacz, dużo lepiej wybrać to, by iść dalej i czekać. Ale nie czekać zwyczajnie, bez żadnej aktywności, lecz z modlitwą, na podstawie obietnicy. Poprzez trwanie w wierze, nadziei i miłości okażmy swą niezachwianą ufność, że nawet jeśli mielibyśmy czekać do północy, Pan przyjdzie do nas we właściwym czasie, gdy będziemy Go oczekiwać z cierpliwością.

Nie narzekajmy na trudności związane z trwaniem w wierze, ale przyjmijmy nasze położenie takim, jakim jest, rezygnując ze spełniania naszej woli na rzecz oddania jej w ręce Tego, z którym zawarliśmy przymierze. Oczekiwać mamy, choćby odwłaczał przez wiele dni. Wyznajmy: „*W Tobie jest utwierdzone serce nasze, Boże nasz. Każdego poranku oczekujemy Ciebie z pełnym przekonaniem, że jesteś naszą radością i nadzieją zbawienia naszego*”. Z tym niewypowiedzianym darem obietnicy Bożej mamy iść do drugich, tak jak to uczynił nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, który opuścił niebiański pałac Ojca, przyszedł na ziemię i stał się dla nas ubogim, abyśmy my Jego ubóstwem byli ubogaceni wiecznym zbawieniem. Dlatego też nasz Pan jest nam tak bliski i może rozumieć nasze zagubienie w tej dolinie łez.

Podobnie apostoł Paweł pisząc do zgromadzenia w Tesalonice, zachęca do godnego znoszenia trudności: „*Tak wam życzliwymi będąc, gotowiśmy byli użyzyć wam nie*

tylko Ewangelii Bożej, ale też i dusz naszych, dlatego iżeście nam miłymi byli. Albowiem pamiętajcie, bracia! pracę naszą i trudy, gdyż w nocy i we dnie robiąc, abyśmy żadnego z was nie obciążyli, kazaliśmy u was Ewangelię Bożą. Wyście świadkami i Bóg, żeśmy świętobliwie i sprawiedliwie, i bez nagany żyli między wami, którzyście uwierzyli. Jakoż wiecie, żeśmy każdego z was, jako ojciec dziatek swoje, napominali i cieszyli, i oświadczyli się, abyście chodzili godnie Bogu, który was powołał do swego królestwa i do chwały” – 1 Tes. 2:8-12 (BG). Słowa te są przepojone czułością, jak słowa matki, która obsypuje pocałunkami swoje dziecko. Apostoł przyniósł im Prawdę Bożą, mając jednocześnie miłość tak wielką, że był gotów oddać życie dla ich zbawienia. Ta życzliwość pochodząca z głębi serca, jest jak ciepły promień słońca. Miłość daje obietnicę i dotrzymuje jej wypełnienia. Bóg obiecał, że będzie błogosławieństwem dla nas, lecz oczekuje od nas, że i my będziemy błogo-

śławieństwem dla drugich przy każdej nadarzającej się sposobności. Od wczesnego ranka bądźmy więc gotowi do okazania pomocy potrzebującemu, aby obietnicą Bożą złagodzić trudności codziennego życia, szukajmy słów pociechy dla tego, który stracił nadzieję. Miejmy te słowa przygotowane w drodze naszego życia, a może dzięki nim będzie nam dane choć jeden raz dotknąć życia innego człowieka – i choć potem nasze drogi się rozejdą i nie spotkamy się więcej, słowo Ewangelii jest promieniem słońca dla serca obciążonego smutkiem. A zatem przekazuj słoneczne ciepło miłości wszędzie tam, gdzie możesz, a Panu pozostaw to, czego sam nie jesteś w stanie uczynić.

Kochani w Chrystusie, Panu naszym! Oczekujemy onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa (Tyt. 2:13). □

„Cudowny w radzie, wielki mądrością”

■ **DYMITR KOPAK**

„PROWADŹ MNIE WEDŁUG RADY SWOJEJ”

„Także to pochodzi od Pana Zastępów, jest On cudowny w radzie, wielki mądrością” – Izaj. 28:29.

Od chwili poświęcenia pragnieniem moim jest wielbić i czcić Ojca Niebiańskiego i Pana Jezusa Chrystusa. Dlatego obrałem sobie temat: „Cudowny w radzie, wielki mądrością”.

Za podstawę do rozważania użyjemy słów proroka Izajasza 28:29, gdzie czytamy: „Także to pochodzi od Pana Zastępów, jest On cudowny w radzie, wielki mądrością”. Słowa te wyjęte zostały z kontekstu, który w całości brzmi następująco:

„Gdyż za krótkie jest łożo, aby się można wyciągnąć, a za wąskie przykrycie, aby się można otulić. Pan bowiem powstanie jak na górze Perazym, jak w dolinie Gibeon się uniesie, aby dokonać swojego dzieła – niesamowite to jego dzieło, aby wykonać swoją pracę, dziwna ta jego praca! Teraz więc nie drwijcie, aby nie zacieśniły się wasze więzy, gdyż słyszałem od Wszechmocnego, Pana Zastępów, że postanowiona jest zagłada całej ziemi! Nadstawcie uszy i słuchajcie mojego głosu, uważajcie i słuchajcie mojej mowy! Czy oracz stale orze, aby siać, robi bruzdy i bronuje swoją rolę? Czy gdy zrówna jej powierzchnię, nie sypie wyki i nie sieje kminu, i nie rozsiewa pszenicy w rzędach, a na jej brzegach jęczmienia oraz prosa i orkiszu? Pouczal go bowiem o właściwym sposobie i wyłożył mu go jego Bóg. Gdyż wyki nie młóci się ostrym narzędziem ani nie

toczy się walca po kminie, ale wykę młóci się kijem, a kmin laską. Czy ziarno na chleb się rozgniatą? Nie, nie młóci się go bez przerwy, a choć suną po nim kołami swojego wozu i zaprzęgiem, jednak się go nie rozgniatą. Także to pochodzi od Pana Zastępów, jest on cudowny w radzie, wielki mądrością” – Izaj. 28:20-29 (BW).

W podanym opisie prorok podziwiał ciekawą i złożoną pracę rolnika i dochodzi do wniosku, że wiedzę tę rolnik otrzymał od Pana Zastępów. Bóg jest cudownym doradcą i kto korzysta z Jego mądrych rad, jest błogosławiony i nigdy nie dozna zawodu. Prorok na przykładzie rolnika poucza nas, byśmy w naszym chrześcijańskim życiu korzystali z rad Bożych.

Obserwując dzisiejszy pogrążony w chaosie świat widzimy, że coraz bardziej staje się bezradny, ponieważ nie ma mądrych radców. Posłuchajmy, co na ten temat mówi prorok Izajasz: „Wypowiedź o Egipcie. Oto Pan jedzie na szybkim obłoku i przychodzi do Egiptu. Drżą przed nim bałwany egipskie, a serce Egipcjan truchleje w ich piersi. I podjudzę Egipt przeciw Egiptowi, tak że walczyć będzie brat z bratem i bliźni z bliźnim, miasto z miastem, królestwo z królestwem. I upadnie Egipcjanom duch w ich piersi, i ich zamysł unicestwie. Wtedy radzić się będą bałwanów i zaklinaczy, duchów zmarłych i wróżbiarzy” – Izaj. 19:1-3 (BW).

Żyjemy w czasie parouzji Pańskiej i widzimy świat takim, jaki został przedstawiony przez proroka Bożego. Ludzkość zamiast zwrócić się do Boga jako cudownego radcy – udaje się do spirytyzmu, okultyzmu, wróżbiarstwa, parapsychologii oraz wielu podobnych zjawisk demonicznych.

W wersetach od 11-14 rozdz. 19. Księgi Izajasza Bóg przez usta proroka mówi: *„Ach, jak głupi jesteście, książęta Soanu. Mądrzy doradcy faraona to radcy głupi! Jak możecie mówić do faraona: Jestem synem mędrców, potomkiem prastarego rodu królewskiego? Gdzie są twoi mędrzy? Niech ci powiedzą i objawią, co Pan Zastępów postanowił o Egipcie. Zgłupieli książęta Soanu, obalamuceni są książęta Memfisu, na manowce sprowadzili Egipt naczelnicy jego okręgów. Pan wylał wśród nich ducha obłądzenia i oni na manowce sprowadzili Egipt we wszelkim jego działaniu, że jak pijany tarza się w swoich wymiocinach”* (BW).

Bóg Jahwe, on „cudowny doradca i wielki mądrością” widzi przyczynę obecnego kryzysu ogólnoswiatowego. Przyczyna tkwi w tym, że świat postanowił sobie niemądrych doradców zamiast zwrócić się do Boga. Ci, którzy stoją na czele narodów, prowadzą ludzkość w przeciwnym kierunku i stan ten pogłębia bardziej ludzkość w rozpacz.

Świat w obecnej dobie jest bardziej wykształcony, nauka, oświata, technika i wynalazczość postępują milowymi krokami. W każdej dziedzinie życia widać postęp ku lepszemu – lecz dlaczego istnieje stan kryzysowy? Czemu świat nadal się zbroi? Czemu spirala zbrojeń coraz bardziej się rozszerza? Bóg nam mówi, że winę za ten stan rzeczy ponoszą doradcy i ekonomiści ogólnoswiatowi.

Dlaczego ci doradcy są niemądrzy? W czym tkwi przyczyna? Mąż Boży Ijob odpowiada: *„Radców pozbawia rozumu, a z sędziów robi głupców”* – Ijoba 12:17. Tego dokonuje obecny Chrystus, który przyszedł po raz wtóry na ziemię. Udowadnia to Dawid w swym proroczym Psalmie 33:10-11, gdzie czytamy: *„Pan unicestwił plan narodów. Wniwecz obrócił zamysły ludów. Plan Pana trwa na wieki. Zamysły serca Jego z pokolenia w pokolenie”*.

Chrystus Pan posiada różne tytuły, między innymi również „cudowny doradca”; zapisane jest to u Izajasza 9:5: *„Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany, i spocznie władza na Jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny doradca, Bóg mocny”*. Wiedząc o tym, zwracamy się z wszelkimi naszymi problemami do Niego, gdyż tak radzi nam Ijob 12:13: *„Ale u niego jest mądrość i moc, u niego rada i roztropność”*.

Nadejdzie czas, że ludzkość zrozumie swój błąd i zwróci się w modlitwie do Boga, a On jako „cudowny w radzie i wielki mądrością” rozwiąże wszelkie problemy, z którymi ludzkość sama nie jest w stanie sobie poradzić. Gdyż wszelkie sprawy dotyczące ludzkości mogą być rozwiązane jedynie przez Boga i Chrystusa.

W wersecie 21 czytamy, że *„Pan powstanie”*. Kiedy to nastąpi? Nie przedaj, aż łoża (różne sekty i wyznania) okażą się za krótkie, a przykrycia (ich własne usprawiedliwienia) za wąskie. Wszystkie systemy religijne, społeczne i polityczne zawiodą – nie zadowolą ludzkości. Ludzkość nie znajdzie w nich oparcia dla siebie, nie będzie im wierzyć ani polegać na nich. W obecnej chwili już częściowo zauważamy taki stan rzeczy.

„Pan powstanie” – podobnie jak w Izraelu na górze Perazym. Słowo Perazym znaczy rozpadliny. Wydarzenie to opisane jest w 2 Księdze Samuelowej 5:20-25, gdzie czytamy: *„I pociągnął Dawid do Baal-Perasim. Tam pobił ich Dawid i rzekł: Pan przełamał moich nieprzyjaciół przede mną, jak przełamują się wody. Dlatego nazwał to miejsce Baal-Perasim (Pan Przełomów). Filistyńczycy porzucili tam nawet swoje bożki, które Dawid i jego wojownicy zabrali. Lecz Filistyńczycy nadciągnęli ponownie i rozłożyli się w dolinie Refaim. I zapytał Dawid Pana, a On odpowiedział: Nie wyruszaj, lecz zajdź ich z tyłu i natrzyj na nich od strony krzewów balsamowych. A gdy usłyszysz odgłos stąpania po wierzchołkach krzewów balsamowych, wtedy natrzyj rączę, gdyż wtedy Pan pójdzie przed tobą, by pobić wojsko Filistyńczyków. I uczynił Dawid tak, jak mu nakazał Pan, i pobił Filistyńczyków od Gibeon aż do miejsca, skąd się idzie do Gezer”* (BW).

Pan polecił Dawidowi wsłuchiwanie się w odgłos stąpania po wierzchołkach krzewów balsamowych. Miał to być znak dla Dawida, że Pan idzie przed nim ze swoim wojskiem. Dla nas jest to wskazówka, aby zwrócić uwagę na budzenie się narodów z wiekowego uśpienia, co to dowodem, iż Pan nasz, Jezus Chrystus, idzie ze swoimi świętymi, by ustanowić swe milenijne Królestwo. Bracia i siostry! Żyjemy w oznaczonym przez Słowo Boże czasie, widzimy i słyszymy, jak narody budzą się z letargu i żądają swego samostanowienia. Więc uwaga! Pan to idzie! Słyszymy kroki Jego stąpania po wierzchołkach narodów.

„Jak w dolinie Gibeon się uniesie”

To wydarzenie opisane jest w księdze Jozuego 10:10-14: *„Pan wzbudził wśród nich strach przed Izraelem i zadał im wielką klęskę pod Gibeonem, i ścigał ich w stronę wzniesienia w Bet-Choron, a bił ich aż do Azeka i aż do Makkeda. A gdy uciekając przed Izraelem, znaleźli się na zboczu Bet-Choron, Pan godził w nich z nieba wielkimi kamieniami aż do Azeka, tak że poginęli. Tych, którzy poginęli od gradu kamieni, było więcej niż tych, których synowie izraelscy wybili mieczem. Wtedy – a było to w dniu, kiedy Pan wydał Amorejczyków w ręce synów izraelskich – powiedział Jozue do Pana wobec Izraela: Słońce, zatrzymaj się w Gibeonie, a ty, księżycu, w dolinie Ajalon! I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc, dopóki naród nie zemścił się na swoich nieprzyjaciółach. Czy nie jest to zapisane w Księdze Prawego? I zatrzymało*

się słońce pośrodku nieba i nie śpieszyło się do zachodu nieomal przez cały dzień. A takiego dnia jak ten nie było ani przedtem, ani potem, aby Pan wysłuchał głosu człowieka, gdyż Pan walczył za Izraela” (BW).

Wydarzenie w Gibeon jest typem na wyzwolenie i zgromadzenie Izraela przez Boga do ich ojczyzny. Jozue jest obrazem na Chrystusa Pana. Słońce, które się zatrzymało, przedstawia światło Wieku Ewangelicznego, które jakoby stało w miejscu. Księżyc jest obrazem Zakonu lub nauk zawartych w Starym Testamencie. „Zatrzymaj się” znaczy po hebrajsku „Dum”, czyli „zaciemnij się”.

Widzimy, że obecny czas jest podobny do tamtego wydarzenia. Wszystko jakoby stało w miejscu. Choć chronologia biblijna i różne wyliczenia wskazują jasno na zakończenie się obecnego porządku rzeczy, lecz on nadal istnieje i istnieć będzie aż do czasu pokonania nieprzyjaciół Bożych.

Pastor Russell w I tomie Wykładów Pisma Świętego na stronie 77 pisze: „Zatrzymanie się słońca w czasie zwycięstwa nad Amonitami, jako oznaka potęgi Pana, było obrazem władzy, jaka w przyszłości – w Dniu Pańskim – będzie wykonana przez rękę Tego, którego właściwie Jozue przedstawiał”.

„Aby dokonać swojego dzieła”

Jest to dzieło dokonywane przez naszego Pana jako zniwiarza. Odbywa się rozdział pomiędzy pszenicą i kąkolem. Praca owa jest prowadzona do obecnego czasu. Drugim Pańskim dziełem jest przygotowanie elementów, które sprowadzą wystąpienie żywiołów na zewnątrz. Tę drugą Jego pracę również widzimy swoimi oczyma.

„Niesamowite to jego dzieło” – wydarzenia Pańskiego dzieła napełniają świat bojaźnią i strachem. Pan Jezus obecny czas określił jako czas „trwogi i oczekiwania tych rzeczy”.

W wersecie 22 prorok mówi: „*Teraz więc nie drwicie*”. Wskazuje, że Pan przewidywał, iż będzie wielu takich, którzy z tego będą drwić, czyli naśmiewać się. W 2 Piotra 3:3-4 apostoł powiada przez ducha świętego: „*Wiedźcie przede wszystkim to, że w dniach ostatecznych przyjdą szydery z drwinami, którzy będą postępować według swych własnych pożądliwości. I mówić: Gdzież jest przyobiecanie przyjście jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia*” (BW).

Szydery mieli pochodzić nie tylko z niewiernego świata, lecz również z tych, którzy posiadają w rękę Pismo Święte. Wielu jest nawet spomiędzy tych, którzy poznali prawdę na czasie, a potem się od niej odwrócili, wątpią w Pańską paruzję i wszystko odkładają na daleką przyszłość. Nie drwicie teraz, powiada prorok, przed tym, nim ono zupełnie nadejdzie.

Kto będzie drwić, to zacieśni się ich więzy. Więzy są to pęta i kajdany i one mają to do siebie, że im ktoś bardziej się szarpie, to więzy bardziej się zaciskają. W czasie wtórej obecności Pańskiej zjawisko to jest widoczne.

Związki tych, co drwią i naśmiewają się mówiąc, że Pana nie ma, zaciskają się i nie mogą rozpoznać tego czasu. Historia uczy nas, że ci, co pobłądzili od wiary, nie wracali do poprzedniego światła, lecz w swym uporze brnęli nadal po omacku. Zatwardziali się coraz bardziej w swoich błędnych teoriach.

Następnie prorok mówi, że słyszał od Pana Zastępów o postanowieniu zagłady całej ziemi! Apostoł Paweł czas końcowy tak określa w 2 Tym. 3:1-5: „*A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradziecy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj*” (BW).

Jak widzimy, lista apostołska jest obszerna i podaje same ujemne cechy ludzkie. Wszystkie te, które sprzeciwiają się Bogu, a których On nienawidzi. Nie ma na niej ani jednej pozytywnej cechy. Czy długo taki stan może istnieć? Czy Bóg nadal może cierpieć? Czy Jego cierpliwość nie skończy się? Czy taki stan zdegradowanej ludzkości nadal może egzystować? Prorok mówi, że za taki stan ludzkości postanowiona jest zagłada całej ziemi. Bóg cierpi do pewnych granic, lecz gdy grzech przebierze miarę, Bóg powstanie do działania. Wyrok Jego zostanie wykonany w krótkim czasie. W Liście do Rzymian 9:28 apostoł Paweł pisze: „*Bo Pan wykona wyrok rychło i w krótkim czasie na ziemi*”. Ten krótki czas to czas wielkiego ucisku lub Armagedonu.

Dalej prorok nawołuje:

„Nadstawcie uszy i słuchajcie mojego głosu”

Jest to zachęta, by powracać do Boga i Jego słowa, czyli Biblii. Ona jest księgą natchnioną, może rozwiązać każdy problem i na wszystko daje zadowalające odpowiedzi. Naśladowcy Chrystusa powinni coraz bardziej interesować się Słowem Bożym. Winniśmy pamiętać na słowa ap. Piotra zapisane w 2 Liście 3:9: „*Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania*” (BW).

Żyjemy w błogosławionym czasie, dogodnym na uzupełnienie naszej ofiary, więc korzystajmy z tego przywileju, jaki daje nam Pan. Wykorzystajmy ten czas na wzmocnienie wiary naszej i na udoskonalenie swych charakterów.

Czas dogodny się skończy, bo prorok znowu zapytuje: „*Czy oracz stale orze?*” Naśladowcy Pańscy mają brać przykład z rolnika. Oracz orał i siał na początku Wieku Ewangelii i pracę tę mamy przedstawioną w dwóch przypowieściach naszego Pana, tj. w przypowieści o siewcy i w przypowieści o pszenicy i kąkolu.

Bóg zarządził pory roku, więc nie zawsze miał istnieć czas siewu, nie zawsze czas wzrostu, lecz miał też nadejść czas żniwa, tj. czas zbioru plonów. Żyjemy obecnie w czasie żniwa Wieku Ewangelii.

W dalszej części prorok mówi, że gdy nadejdzie czas żniwa, to nie wszystkie rośliny jednakowo są młócone. Po kminie nie toczą walca, ponieważ jego nasiona nie wymagają wiele pracy w celu wymłócenia. Kmin i czarnuszka są to rośliny aromatyczne używane jako przyprawy do pokarmów, jak również do wyrobu leków. Rosną w małych strączkach i prędko oddzielają się przy młóceniu. Reprezentują klasę świętych, którzy prędko odłączają się od świata i jego systemów. Nie potrzebują oni wielkich doświadczeń i prób, gdyż są oni czułymi na głos Boży (Pański). Dla wymłócenia wyki i czarnuszki lub kminu wystarczy kij i laska. Laską tą są ćwiczenia niezbędne dla naszej nauki i przeprowadzenia nas do społeczności ze zgromadzeniem Pańskim. Kij zaś wskazuje na obietnicę i nadzieję, która wystarczy, aby dzieci Boże coraz bardziej przybliżały się do Boga i Jego Słowa. Natomiast prorok Boży mówi, że dla wymłócenia orkiszu czy innych zbóż potrzebny jest walec zębaty. Przestroga dla nas, że jeżeli prędko nie odłączymy się od świata, to przyjdą na nas bolesne doświadczenia w czasie wielkiego ucisku.

Werset 29 mówi, że to wszystko pochodzi od Pana Zastępów. To jest sprawa Boża, tak w planie Jego zostało nakreślone. Dawno ten czas Bóg przewidział i przez proroka dokładnie przepowiedział, by dzieci Jego nie były w ciemnościach, lecz by były świadome czasu i wydarzeń dziejących się na świecie. Wszystkim, którzy są w stanie rozpoznać ten czas w palnie Bożym, prorok radzi, aby szli do Pan po rady, bo On jest cudowny w radzie i wielki mądrością. On się nie myli, dla Niego nie ma żadnych tajemnic.

Dla nas nie tylko ważne jest znać czas i wydarzenia, lecz jeszcze ważniejsze jest to, by poznać, jak w tym czasie mamy żyć i postępować, by dla Stwórcy przynosić chwałę i cześć. Pan Jezus za pierwszego swojego przyjścia powiedział Żydom, że nie poznali czasu swego nawiedzenia. Gdyby poznali czas, poznaliby również i swojego Mesjasza. Przyjęliby Go i korzystaliby z Jego cudownych rad i nauk, i otrzymaliby wielkie błogosławieństwa. Z Izraela zostałyby wybrany Kościół Chrystusowy, a cały naród stałby się przodującym narodem.

Żydzi nie poznali czasu, nie poznali też Tego, który był do nich posłany. Zaparli się Go, wydali Rzymianom na ukrzyżowanie i z tego powodu zamiast błogosławieństwa otrzymali przekleństwo. Zostali odrzuceni od łaski Bożej, stracili przywileje duchowe i ziemskie. Wgnani zostali ze swej ojczyzny i stali się tułaczami po całej ziemi.

My, żyjąc podczas wtórej Pańskiej obecności, poznajmy rady, jakie daje nam Pan na dni ostateczne.

Pierwszą radę mamy zapisaną w Ew. Łukasza 21:28, gdzie czytamy: „A gdy się to zacznie dziać, wyprostuj-

cie i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze”. Słowa „wyprostujcie się” oznaczają: nie dajcie się przytłoczyć troskom i kłopotom obecnego czasu. Świat się będzie pograżał w chaosie i wszyscy znajdą się w stanie przygnębienia, lecz my jako naśladowcy Chrystusa mamy to wszystko przyjmować z godnością i nie poddawać się rozpacz i zniechęceniu. Pan nas zachęca, byśmy głowy swe podnosili do góry. Wskazuje to, że czas ten będzie się charakteryzował tym, że nastąpi ogólna apatia, zniechęcenie, bezradność i obojętność. W tym czasie lud Boży tym bardziej ma swe głowy wznosić ku niebu. Tam mieszka nasz Cudowny Radca, wielki mądrością, więc cóż może nam się stać bez Jego woli? Czemu mamy się lękać? Czemu smuć? Przecież przybliży się nasze wybawienie!

Nadzieje swoje terażniejsze i przyszłe związaliśmy z Niebem. Swoją ufność zupełnie złożymy w Bogu i w Jezusie Chrystusie. Oni nie dozwolą, żeby miało nam się stać coś złego. Starajmy się być ze wszystkiego zadowoleni, czy nadejdą chwile dobre, czy złe. Za wszystko dziękujemy Bogu: za Jego łaskę, za Prawdę objawioną i za opiekę nad nami. Dostatecznego zadowolenia doznamy wtedy, gdy bardziej będziemy cenić wartości duchowe nad ziemskie. Do wartości materialnych nie przywiązujemy żadnej wagi, ponieważ one nam nie będą towarzyszyć do Pana, tam ich nie zabierzemy ze sobą. Oto recepta apostoła Pawła zapisana w 1 Tym. 6:6: „*I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawaniem na małym*” (BW).

Następna rada Cudownego Doradcy jest zapisana w Liście do Hebrajczyków 10:25: „*Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża*” (BW). Wspólne zebrania dodają nam otuchy duchowej. Przez nie jesteśmy wzmacniani – jeden drugiemu dodaje posiłku, bez którego nie moglibyśmy się ostać. Świat i jego powaby zwyciężyłyby nas. Najbezpieczniejsze miejsce dla nas jest w Domu Bożym. Tam odczuwamy opiekę i ochronę na wzór obłoku w dzień i słupa ognia w nocy, które były nad Namiotem Zgromadzenia na puszczy. Mądrymi są ci, którzy każdą sposobną chwilę wykorzystują na społeczne zgromadzanie się. Czy są to zebrania zbiorowe, czy konwencje lokalne, czy krajowe, również międzynarodowe. Takie chwile duchowe pozostają zawsze w pamięci, one mobilizują nas do gorliwego służenia Bogu, Prawdzie i braciom. Przygotowują nas na spotkanie z Panem. Więc ceńmy je!

Trzecią radą jest to, byśmy byli bez zwały i nagany. Ap. Piotr w 2 Liście 3:11-14 mówi: „*Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebios w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozplyną się? Ale my oczekujemy, według obietnicy, nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka spr-*

wiedliwość. Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znalezieni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju” (BW).

Pełnymi uczuć słowami ap. Piotr zachęca nas do szlachetnego chrześcijańskiego życia. Bądźmy wiernymi i statecznymi na tym świecie. Z godnością reprezentujmy naszego Boga i Pana Jezusa Chrystusa. W niedługim czasie obejmie On zupełną kontrolę nad ziemią. Opowiadajmy o tym wszędzie, jak również żyjmy zgodnie z tym, co głosimy.

Inną doradą jest, by stać na posterunku wiary. Prorok Habakuk 2:1-4 powiada: „Muszę stanąć na mym posterunku, udać się na basztę; muszę wypatrywać i baczyć, co mi powie, co odpowie na moją skargę. I odpowiedział mi Pan, mówiąc: Zapisz to, co widziałeś, i wyryj to na tablicach, aby to można szybko przeczytać. Gdyż widzenie dotyczy oznaczonego czasu i wypełni się niezawodnie. Jeżeli się odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się. Oto człowiek niesprawiedliwy nie zazna spokoju duszy, ale sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (BW). Prorokując o naszych czasach Habakuk podaje, co będzie najważniejsze dla ludu wierzącego. Należy nam pełnić obowiązki stróża. Nie wolno nam schodzić z posterunku wiary. Każdy brat i siostra niech pozostaną na swym posterunku i pełnią wiernie powinności, które do nich należą. Usługujący Słowem Bożym bracia starsi, ewangelści i pielgrzymi niech wiernymi pozostaną Prawdzie i jej zasadom. Nie wolno nam zaniedbywać

się, wątpić w nią i cofać się. Brońmy Prawdy, gdy jest zagrożona przez świat, ciało i Szatana. Wysoko podnośmy sztandar wiary Chrystusowej, niech ona powiewa między narodami. Głosmy, że Królestwo naszego Pana rozpoczyna się. Choć nam się wydaje, że ono się odwleka, lecz pamiętajmy, że na pewno stanie się. Sprowadzi ono pożądaną sprawiedliwość i pokój. Zniesie wojny, nienawiść i egoizm, który panuje pomiędzy narodami. Rozwiąże wszelkie problemy ludzkie. Sprowadzi wzbudzenie umarłych z grobów, aby procesem restytucji dochodzili do doskonałości fizycznej, moralnej i umysłowej. W miejsce śmierci, bólu i rozpaczki wprowadzi radość, szczęście i zadowolenie.

Prorok udowadnia, że człowiek niesprawiedliwy nie zazna spokoju duszy. Są to tacy, którzy tracą wiarę i pozbywają się spokoju wewnętrznego. Nie zaznają zadowolenia w sercu, w domu i w rodzinie. Natomiast ci, którzy swą wiarę będą pogłębiać, już teraz otrzymają błogosławieństwo, wewnętrzne zadowolenie i spokój w Chrystusie, w przyszłości zaś otrzymają życie wieczne. A więc – wierzy silnie, nie poddawajmy się zniechęceniom.

Rad, które rozważaliśmy, jak i wiele innych, udziela nam Cudowny Doradca, który jest wielkiej mądrości. Słuchajmy ich i przestrzegajmy. Gdy zgodnie z nimi żyć będziemy, posiadziemy niebiańską mądrość. Modlitwą serc naszych niech będą słowa psalmisty „Boże, prowadź mnie według rady swojej – a potem przyjmiesz mnie do chwały” – Psalm 73:24. Amen. □

Modlitwa

Ojcie przedwieczny! Nakłoń Tve ucho!
Z boleścią serca w mym utrapieniu
Tyś mym ratunkiem i silną twierdzą.
Bo jestem pewna, że Ty wysłuchasz
Swojego dziecka, gdy do Cię woła.
Nakłoń Tve ucho, gdy na rozdrożu
Nie wiem, na którą mam wstąpić drogę.
Czy mam iść w prawo, czyli na lewo,
Która jest lepsza, wybrać nie mogę.
Ojcie łaskawy, Ty mego dobra
Dogładasz stale we dnie i w nocy.
Jam jest proch grzeszny
I nic nie czynię bez Twej pomocy.
Nakłoń Tve ucho, gdy moje wargi
Będą szeptały prośby ze łzami
O przebaczenie moich przewinień,
W które popadam słaba czasami.
Niech krew ofiary Twojego Syna
Oczyści mój każdy błąd popełniony,
Abym w zasłudze ofiary Jezusa
Mogła do zwycięzców być policzona.

s. Józefa Zych



Człowiek w świetle Pisma Św.

■ BENIAMIN POGODA

KIM JESTEŚMY?

„Stworzył wtedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą” – 1 Mojż. 2:7 (BG).

Dodajmy dla objaśnienia, że w staropolskim języku „żywiącą” należy rozumieć jako „duszę żywą”, a będziemy mieli esencję biblijnego rozumienia człowieka.

Pismo Święte nie sprzeciwia się teorii stopniowego rozwoju. W Starym Testamencie w opisie stworzenia świata znajdujemy, że z woli Bożej ziemia wydała rośliny, wody także wywiodły z siebie mnogość stworzeń, na końcu ziemia wydała zwierzęta lądowe (1 Mojż. 1:11-12, 20-25). Pan Bóg stwarzał świat stopniowo, dzień po dniu i godnym uwagi jest, że tę kolejność zachowuje współczesna nauka. Według niej, najpierw powstał świat roślin, potem zwierząt, w takim właśnie, jak w Biblii, porządku – organizmy wodne, wśród nich ryby, z ryb płazy, z ziemnowodnych płazów – lądowe z natury gady, wreszcie z gadów – ptaki i ssaki. Dla człowieka uczynił Pan Bóg wyjątek. Ciało jego nie różni się co do istoty od ciał ssaków – ma podobną, choć różniącą się w szczegółach budowę i składa się z takich samych pierwiastków – bo zostało stworzone z prochu ziemi, tej ziemi, która wydała także ssaki. Ale o nim mówi Stwórca – „To my uczyniliśmy człowieka”. Nie wywiodł się on z wody czy z ziemi na podobieństwo zwierząt, sam Bóg stworzył go na wyobrażenie swoje (1 Mojż. 1:26-27)¹.

W rozumieniu pisarzy Starego Testamentu człowiek ten był duszą – po hebrajsku: „nefesz”, istotą żywą, ożywioną tchnieniem żywota. Samo słowo „nefesz” nie jest bynajmniej jednoznaczne, pochodzi ono od czasownika „oddychać” i w języku hebrajskim znaczy także oddech oraz życie. Stąd nefesz-dusza po wielokroć oznacza istotę żywą, i to nie tylko ludzi, ale i zwierzęta (w opisie stworzenia świata zwierzęta też są nefesz – duszami), ale bywa używana w znaczeniu życia albo tchnienia żywota. Umierający na polu bitwy Saul mówi: „Jeszcze *wszystka dusza moja we mnie jest*” – 2 Sam. 1:9, a w Sarepcie Sydońskiej, gdy prorok Elias modli się o przywrócenie życia zmarłemu dziecku, synkowi wdowy, wraca doń dusza (1 Król. 17:17-24). Język hebrajski ma też inne słowo na oznaczenie oddechu i tchnienia życia, jest nim słowo „ruach”, z tą różnicą, że „nefesz” może oznaczać żyjącą istotę, konkretną osobę lub zwierzę, natomiast „ruach” to bezosobowy dech żywota. Prosta obserwacja potwierdza też inną myśl zawartą w Starym Testamencie – oto życie (hebr.

nefesz – dusza) zawarte jest we krwi, bo wykrwawione zwierzęta giną (1 Mojż. 9:4-5, 3 Mojż. 17:10-14, 5 Mojż. 12:23-25), podobnie umierają ludzie i zwierzęta, jeśli nie stanie im tchu w nozdrzach (zobacz opis potopu: 1 Mojż. 7:21-22). Życie nierozzerwalnie jest związane z oddychaniem i krążeniem krwi, tę prawdę potwierdza współczesna medycyna.

Pozostawiając trudne kwestie języka hebrajskiego, wróćmy do wersetu cytowanego na początku. Człowiek – istota żywa, obdarzona od Boga tchem żywota, usłyszał wyrok – „*Wrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz*”.

Wyrok ten zawierał w sobie aż tyle i tylko tyle. Jest w nim mowa o śmierci i nie ma wzmianki o niczym więcej. Człowiek mógłby się czuć oszukany, gdyby Pan Bóg, Najwyższy Sędzia, zgotował mu jeszcze jakąś karę. W ciężkim trudzie pracować na swój żywot, w pocie czoła pożywać chleb, w wielkich bólach rodzić dzieci, wreszcie umrzeć – dobrze, to Twój wyrok, Panie. Ale gdyby jeszcze więcej – to dlaczego nam, Panie Boże, o tym nie powiedziałeś? To pytanie mogliby zadać nie tylko Adam i Ewa, przynajmniej – zupełnie słusznie.

Tak właśnie wyobrażali sobie istnienie człowieka Izraelici. Od Mojżesza do proroków, od opisu stworzenia świata aż do wizji Ezechiela – człowiek był istotą żyjącą dzięki tchnieniu życia. Prorok Ezechiel widział dolinę pełną suchych kości – te kości złożyły się, uformowały kompletne szkielety, porosły ciałem, powlokły skórą – ale nie ożyły, aż wstąpił w nie duch z woli Pana (Ezech. 37:1-10). Tę prawdę, jako oczywistą, potwierdza apostoł Jakub, też Izraelita, w Nowym Testamencie: „*Jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest*” – Jak. 2:26. Pod tym względem człowiek nie różnił się wiele od zwierząt. Gdy zmarł, tracił dech żywota (Kazn. 3:18-21, 12:7), on sam zaś trafiał do krainy umarłych.

Kraina umarłych, po hebrajsku „szeol”, nie była grobem, choć nieraz (zresztą błędnie) tak się to słowo tłumaczy. Różnicę spostrzeżemy, czytając pierwsze kazanie apostoła Piotra po zesłaniu ducha świętego. Apostoł powołuje się na Psalm 16, gdzie napisane jest: „*Nie zostawisz duszy mej w krainie umarłych*”, a zaraz potem mówi: „*Grób Dawida jest u nas aż po dzień dzisiejszy*” – Dzieje Ap. 2:25-32. Podobne rozróżnienie znajduje-

¹ Tematykę stworzenia i istoty człowieka szeroko omawia między innymi książka pt. „*Pojednanie Pomiędzy Bogiem a człowiekiem*” autorstwa C.T. Russella (rozdział XII „Przedmiot pojednania – człowiek”) – prypis Redakcji

my u Izajasza proroka, r.14:4-19. Do grobu składano ciało człowieka. A czym był szeol? Kraina umarłych wydaje się być trafnym określeniem, Francuzi tłumaczą ten zwrot podobnie – odpoczynek martwych. Z rozsianych po Starym Testamencie wzmianek i opisów wyłania się obraz następujący – umarli spoczywają tam pozbawieni myśli, uczuć i jakiegokolwiek działania, w ciemności, pokryci prochem, wolni od wszystkiego, co dręczyło ich za życia, ale też w całkowitym zapomnieniu. Idą tam wszyscy i dla nikogo nie ma powrotu. Wspomnieć tu trzeba fragmenty Księgi Ijoba (Ijoba 7:9-10, 10:20-22, 14:10-14, 17:13-16), Psalmów (Psalm 88:4-13, 6:6, 115:17) i Kaznodziei Salomona (Kazn. 9: 2-6,10). Szczególną jest rzeczą, że nie nagradzano tam dobrych ani nie karano złych, było to miejsce spoczynku wszystkich, niezależnie od tego, co czynili za żywota, na co skarżył się nieszczęsny Ijob (r.21:7-26). Osobliwy ten stan istnienia-nieistnienia, bytu-niebytu, bardziej wizja niż realność, miał w Starym Testamencie koniec – zmartwychwstanie.

„A wiele z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się, jedni ku żywotowi wiecznemu, a drudzy na pohańbienie i na wzgardę wieczną” – Dan. 12:2.

Taka wizja człowieka jaskrawo kontrastowała z wierzeniami religijnymi innych ludów, wśród których przebywał naród izraelski. Odróżniała ich nie tylko wiara w Jedyne Boga i nie tylko zakaz sporządzania jakichkolwiek Jego wizerunków, dodajmy tu, że podkreślony niezwykłą budową świątyni. O ile w świątyniach pogańskich obrazy i posągi ich bogów wychodziły na zewnątrz w całej okazałości, o tyle w Namiecie Zgromadzenia wszystko było ukryte przed ludzkim okiem. Jedynie kapłani widzieli haftowane na zasłonie pomiędzy Świątynią a Świętym Świętych postacie cherubów, a tylko arcykapłan, i to raz w roku, mógł wstąpić do Świętego Świętych i oglądać rzeźbione w złocie cherubiny na skrzyni przymierza. Skrzynię przenoszono z miejsca na miejsce spowitą w skóry i barwne tkaniny, tak, by nie oglądał jej nikt (4 Mojż. 4:5). Wbrew surowym nakazom Izraelici te zasady permanentnie łamali – w kraju szerzył się kult obcych bogów, a oddawanie czci złotemu cielcowi, rozumiane jako cześć dla Boga Izraela, mimo dramatu pod górą Synaj było w czasach królów izraelskich zwykłą praktyką i poniekąd mniejszym złem wobec tego, co inni czynili (zobacz 2 Król. 10:28-30). Cześć boską oddawano nawet miedzianemu wężowi z czasów wędrówki do Ziemi Obiecanej, aż król judzki Ezechiasz nakazał go zniszczyć (2 Król. 18:4). Podobnie było z wizją losu ludzkiego przedstawioną w Starym Testamencie. U ludów pogańskich powszechne były wyobrażenia o duszy nie podlegającej śmierci, która uwolniona od ciała zmarłego odbierała w krainie umarłych nagrody za cnotę bądź kary za złe postęпки. Tak wierzyli Egipcjanie, tak wierzyli starożytni Grecy. Naród wybrany kolejny raz nie ustrzeże się przed ich wpływem.

Dzieje, o których teraz wspomnimy, nie należą do historii biblijnej (ściślej mówiąc – do Biblii hebrajskiej), ta bowiem urywa się w czasach perskich, po powrocie z niewoli babilońskiej. W 334 roku przed narodzeniem Chrystusa rusza wielka wyprawa Aleksandra Macedońskiego na wschód, przeciw Persom. Po zwycięstwach w bitwach nad Granikiem (334 r.) i pod Issos (333 r.) Aleksander zajmuje Egipt, dwukrotnie przechodząc przez dawne ziemie izraelskie. Wkrótce dotrze do Indii. Cały ówczesny świat zdominuje cywilizacja grecka. Rozpocznie się wielki proces dziejowy – grecka myśl, nauka i sztuka, która wzniosła się na nieznane dotąd wyżyny, będzie stapać się z miejscową religią i obyczajem, dając barwny konglomerat, zwany dziś kulturą hellenistyczną. Proces ten nie ominie religii żydowskiej.

Od czasów niewoli babilońskiej część narodu żydowskiego żyła w rozproszeniu – diasporze. Dołączali do nich rodacy z ojczyzny, wędrujący za chlebem i zyskiem. Z właściwą ich narodowi przemyślnością dochodzili nieraz do niemałego znaczenia. W Aleksandrii, nowej stolicy Egiptu, Żydów zaliczono do najbardziej uprzywilejowanej warstwy obywateli, obok Macedończyków i Greków. Podobne przywileje uzyskali Żydzi w innych miastach hellenistycznych monarchii. Chociaż w ziemi izraelskiej okresy łaski przeplatały się z prześladowaniami (około 167 roku wybuchło powstanie Machabeuszy), w diasporze społeczność żydowska rozwijała się i kwitła. Przemozny wpływ greckiego obyczaju dotarł nawet do konserwatywnej Jerozolimy, co dopiero do Żydów mieszkających na obczyźnie. W III stuleciu przed Chrystusem w Aleksandrii potrzebą chwili jest przetłumaczenie ksiąg biblijnych z hebrajskiego i aramejskiego na grecki – emigranci nie dość znają język ojców, by rozumieć i czytać święte księgi podczas nabożeństw w synagogach. W latach 250-150 p.n.e. dokonano takiego przekładu, zwanego z grecka od legendarnych siedemdziesięciu tłumaczy – Septuagintą. Jak silny był wpływ kultury greckiej, zrozumiemy, gdy uświadomimy sobie, że nawet łacina nie wyparła języka greckiego mimo podboju tych ziem przez Rzymian – przeciwnie, to Rzymianie poddali się greckiemu wpływowi i zaczęli mówić w ich języku. Po grecku będzie przesłuchiwał rzymski oficer uwięzionego w Jerozolimie apostoła Pawła (Dzieje Ap. 21:37).

Za greckim językiem wkradły się między Żydów i greckie wierzenia. Starotestamentowy szeol utożsamiono z greckim hadesem, tak zresztą przetłumaczono to słowo w Septuagincie. Ale greckie królestwo podziemi nie było tym samym, czym hebrajska kraina umarłych. W szeolu nie działo się nic, natomiast w hadesie dobrzy zażywali wiecznej szczęśliwości na Polach Elizejskich, a źli cierpieli męki w tartarze. W szeolu z człowieka nie zostawało prawie nic, jakby cień zaledwie, w hadesie – istniała czująca i myśląca

dusza nieśmiertelna. Owa grecka koncepcja przeniknęła do Żydów, głównie na diasporze, bo Jerozolima i Judea była bardziej zachowawcza. W kręgu zhellenizowanego judaizmu powstały pisane po grecku księgi – jak Księga Mądrości czy II Machabejska, których autorzy dają wyraz swym nowym, nieznanym Staremu Testamentowi poglądom. Pisma te, nie uznawane za natchnione przez Żydów w Judei, znalazły się jednak w aleksandryjskim kanonie ksiąg świętych, a z czasem, jako księgi deuterokanoniczne, doczekają się uznania przez Kościół. Nawet tradycyjna Judea nie była wolna od tych wierzeń greckich. Józef Flawiusz, historyk żydowski i uczestnik powstania z 66-70 roku, pisze, że za jego czasów byli w Judei faryzeusze, którzy wierzyli w istnienie duszy odbierającej w krainie umarłych nagrodę lub karę za swe uczynki (czyżby śladem tych poglądów była przypowieść o bogaczu i Łazarzu?), byli też saduceusze, którzy uważali, że dusze giną wraz z ciałami. Z Nowego Testamentu zaś wiemy, że faryzeusze wierzyli w zmartwychwstanie, saduceusze zaś nie uznawali istnienia ani aniołów, ani duchów, ani zmartwychwstania (Dzieje Ap. 23:8). Choć saduceusze zniknęli z areny dziejów wraz ze zburzeniem świątyni jerozolimskiej, dwoistość poglądów na duszę i zmartwychwstanie utrzymała się u Żydów po dzień dzisiejszy. Autorytety talmudyczne zajmują w tej kwestii różne i często niespójne stanowiska. Historia Saula, któremu wróżka wywiodła ducha zmarłego Samuela, bywa brana za dowód na istnienie dusz w szeolu, zdolnych do myślenia i działania (1 Sam. 28: 6-15), choć tekst hebrajski mówi o wróżebnym, nadludzkim duchu (w. 13) i nie daje podstaw do takiego rozumienia (*nota bene* ta interpretacja wzorowana jest na mitologii greckiej, gdzie Odyseusz wywołuje z podziemi ducha dawno zmarłego wieszczą Tejrezjasza). Generalnie wśród Żydów dominuje pogląd o istnieniu duszy niezależnej od ciała, chociaż różnie się ją określa, a nowoczesny, tzw. reformowany judaizm w ogóle porzucił wiarę w zmartwychwstanie na rzecz wiecznego istnienia nieśmiertelnej duszy.

A jak rozumeli tę rzecz apostołowie i uczniowie Pana Jezusa? Bardzo prosto, tak jak w Starym Testamencie. Gdy umarł Łazarz, Jezus nie pociesza Marty, że dusza Łazarza raduje się dobrem w krainie umarłych, lecz mówi jej o powstaniu z martwych. Marta też wie, że jej brat zmartwychwstanie w dniu ostatecznym (Jan 11:20-27). Gdy saduceusze zaprzeczają zmartwychwstaniu, Chrystus Pan odpowiada, że Bóg

nie jest Bogiem umarłych, ale żywych – nie dlatego, że żyją dusze Abrahama, Izaaka i Jakuba, lecz dlatego, że umarli zmartwychwstają (Mar. 12:18-27). Gdy święty Paweł udowadnia Koryntianom zmartwychwstanie, nie wspomina ani słowem o duszy – przeciwnie, pisze, że albo ginie bez nadziei, albo mamy nadzieję zmartwychwstania (1 Kor. 15:12-21, 29-32). Dla Greków i Rzymian trudne to było do przyjęcia – naukę o duszy nieśmiertelnej przyjęliby jak własną, przecież sami tak wierzyli, ale myśl o zmartwychwstaniu była im zupełnie obca, zarówno dla świątłych Ateńczyków, jak i dla skądinąd solidnego, uczciwego urzędnika rzymskiego Festusa (Dzieje Ap. 17:32, 26: 8, 22-24). Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że znaczenie słów greckich, używanych w Nowym Testamencie, niezupełnie ściśle odpowiada słowom hebrajskim ze Starego Testamentu. Termin „nefes” – dusza, oddaje się greckim słowem „psyche”, a „ruach” – dech, duch, greckim „pneuma”. Ale „psyche” niekoniecznie musi oznaczać życie lub żywą istotę. Oba te greckie słowa – pneuma i psyche, bywają używane do określania różnych części władz umysłowych człowieka, stąd w Nowym Testamencie wzmianki o rozdzieleniu duszy i ducha (1 Tes. 5:23; Hebr. 4:12). Z upływem czasu, w miarę, jak chrześcijanie będą w większości pogańskiego pochodzenia, a tradycyjnie myślący Żydzi, wychowani na Starym Testamencie, będą wśród nich nic nie znaczącą mniejszością, pogląd o istnieniu nieśmiertelnej duszy, mękach piekielnych i wiekuistej niebiańskiej szczęśliwości, wzorowany na greckim hadesie, zostanie powszechnie przyjęty. Dla historyka religii nie ma w tym nic dziwnego – jest to naturalny proces, któremu podlegają wszystkie religie. Ani współczesny judaizm, ani chrześcijaństwo, ani buddyzm, ani islam, nie są dziś tą religią, której nauczali: Mahomet, Budda, Jezus i apostołowie, Mojżesz i prorocy. Każda z nich jest podzielona na walczące ze sobą odłamy, z rozbudowaną doktryną i organizacją, to nie grono uczniów skupione wokół mistrza, lecz wyznaniowe instytucje o długiej historii. Chrześcijanin natomiast zdziwi się – jak mógł Pan Bóg dopuścić, by pogańska myśl grecka dominowała nad biblijnym wierzeniem hebrajskim? Odpowiedź znajdziemy w Ewangelii, we wspomnianej już przypowieści o bogaczu i Łazarzu (Łuk. 16:29-31). Ustami Abrahama Pan Jezus odpowiada tak: „**Mają Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają. A jeżeli ich nie słuchają, to, choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą**”. □

Czysta przyjaźń

Jak rzadka na tej ziemi czysta przyjaźń bywa,
Chęć zysku ludzi łączy, chęć zysku rozrywa.
Kto ma takich przyjaciół, że ich los nie zmieni,
Niech to wyżej nad wszystkie bogactwa oceni.

nadesłane

„Bardzo blisko ciebie jest słowo”

■ KRZYSZTOF NAWROCKI

POMIĘDZY TRUDNYM A PROSTYM

„To przykazanie bowiem, które ja ci dziś nadaję, nie jest dla ciebie ani za trudne, ani za dalekie” – 5 Mojż. 30:11 (BW).

Czasem jest tak, że trafiamy w Bożym Słowie na piękny, urzekający fragment, ujmujący nas swoim prostym, jasnym przesłaniem i wnoszącym do naszych serc pokój oraz zapewnienie, że nasz Bóg jest blisko nas i interesuje się nami bardziej, niż dotąd byliśmy w stanie przypuszczać.

O jednym z takich właśnie fragmentów Pisma Świętego, który może urzec i zachwycić, a jednocześnie pobudzić nas do wdzięczności Bogu za Jego miłość i mądrość, będą te rozważania.

Właściwie, spróbujemy w naszym rozważaniu spaść jakby niewidoczną klamrą dwa miejsca Słowa Bożego – jedno z nich, to słowa powiedziane przez Pana Boga do Mojżesza, drugi fragment zapisał wiele stuleci później Paweł Apostoł w Liście do Rzymian – i są te słowa jakby echem tego, co wcześniej usłyszało ucho sługi Bożego Mojżesza.

„To przykazanie bowiem, które ja ci dziś nadaję, nie jest dla ciebie ani za trudne, ani za dalekie. Nie jest ono na niebie, aby trzeba było mówić: Któż nam wstąpi do nieba i do nas je sprowadzi, i nam je oznajmi, abyśmy je spełniali? Nie jest też ono za morzem, aby trzeba było mówić: Któż nam się przeprawi za morze i do nas je sprowadzi, i nam je oznajmi, abyśmy je spełniali? Lecz bardzo blisko ciebie jest słowo, w twoich ustach i w twoim sercu, abys je czynił. Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i dobro oraz śmierć i zło; Gdyż ja nakazuję ci dzisiaj, abys miłował Pana, Boga twego, chodził jego drogami i przestrzegał jego przykazań, ustaw i praw, abys żył i rozmnażał się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w ziemi, do której idziesz, aby ją posiadać” – 5 Mojż. 30:11-16 (BW).

Prawo Zakonu, gdy je czytamy i analizujemy, często wydaje się nam dość skomplikowane, trudne i wymagające dużego zaangażowania i wysiłku, by prawidłowo go przestrzegać. Domyślamy się, że życie przeciętnego Żyda musiało być utrudnione nakazanymi do przestrzegania, obrzędami i ceremoniami. Na przestrzeni wieków upływających od czasów Mojżesza powstały nawet specjalne szkoły, w których zgłębiano Torę, obudowując ją mnóstwem przepisów, zakazów i nakazów mających wskazywać drogę pobożnemu Żydowi.

Przez wieki prowadzono badania nad tym, w jaki sposób przestrzeganie Prawa Bożego dodatkowo uściślić, skodyfikować, sprecyzować i zamknąć w ramach zakazów i nakazów. Jednocześnie czasem szukano

także skutecznych obejść i furtek, aby przestrzeganie tegoż Prawa nie było zbyt dolegliwe i nie stwarzało zbyt wielu problemów. Jako anegdoty są czasem przytaczane sposoby jakich używali tzw. „pobożni” Żydzi, by mogli uchodzić za bogobojnych, a jednocześnie skutecznie obejść Prawo Zakonu, czyniąc to, co uważali za najlepsze w swoich własnych oczach. Chcieli oni realizować swoje cele, bogacić się, korzystać z przyjemności, a jednocześnie ‘być w porządku’ wobec tegoż Prawa. Podejście takie, biorąc za przykład post, krytykuje prorok Izajasz w 58 rozdziale.

Wśród gąszczu dodatkowych przepisów i praw zatracił się gdzieś duch Bożego Prawa – często bowiem zwracano uwagę na zewnętrzną formę, pomijając zasadniczą treść, która powinna tkwić głęboko w sercu i zmieniać życie, sprawiając by było ono coraz bliższe Boga. Takie dążenie do dosłownej i zewnętrznej realizacji Bożych zaleceń dobrze obrazują tzw. Tefilin, czyli małe pudełka zawierające zapisy Tory noszone przez pobożnych Żydów na czole i na rękach, gdzie były przywiązywane specjalnymi rzemykami. Tak, w bardzo dosłowny sposób realizowano nakaz zapisany przez Mojżesza (2 Mojż. 13:9), dotyczący „znaku na ręce” i „pamiętki na czole”.

Nawet mając wielki szacunek do kultury i tradycji tworzonej przez wieki przez pobożnych Żydów, zastanawiamy się, czy Bożym zamysłem było rzeczywiście to, aby ktoś nosił na czole fragmenty Jego Słowa? Czy nie myślimy raczej, że „znak” na ręce może oznaczać sferę uczynków przynoszących chwałę Najwyższemu, a „pamiętka” między oczyma to sfera intelektu i nieustannej pamięci o Stwórcy oraz służenie Mu z własnej woli w najlepszy możliwy sposób?

Od niepamiętnych czasów, człowiek podejmował próby zdefiniowania i uporządkowania swej wiedzy na temat praw i zasad rządzących światem, w którym został postawiony przez swego Stwórcę – tym sposobem chciał uczynić swoje środowisko życia bardziej dla siebie przyjaznym i przewidywalnym. Taki sposób postępowania jest dość zrozumiały, podobnie jak zrozumiały jest ciągły rozwój i pomnażanie wiedzy ludzkiej we wszystkich dziedzinach. I tak, obszar obowiązywania ludzkich zasad porządkowania i katalogowania rozpoczyna się od kodów paskowych na produktach kupowanych w hipermarketach, a kończy się na poziomie pojedynczej komórki i opisanie jej kodu genetycznego... Gdzieś – w naturze człowieka

leży więc najwyraźniej skłonność i pragnienie, by móc wszystko dokładnie pojąć, zrozumieć, opisać, skatalogować, ponumerować – jest to pragnienie nadania wszystkiemu ram i jednoznacznego określenia.

Dla nas, którym bliski jest Pan Bóg i mamy w swych sercach pragnienie służenia Mu najlepiej jak potrafimy, nasuwają się w tym miejscu dość naturalne i potrzebne pytania: Czy wobec faktu tak silnej potrzeby katalogowania i porządkowania, jaka tkwi w nas, ludziach, jest słusznym kierunkiem skłonność do w pełni rozumowego objęcia i porządkowania również kontaktów z Panem Bogiem? Czy relacje z Najwyższym, istotę Boga, wspaniałość Jego praw, wielkość Jego planów da się w ogóle skodyfikować i zamknąć w ramy nakreślone przez ludzki rozum? W dalszej części naszego rozważania, spróbujemy poszukać odpowiedzi na te pytania.

Pan Jezus, rozmawiając kiedyś z nauczonymi w Piśmie, zwrócił im uwagę, że poważnym błędem jest zbyt obszerne interpretowanie i kodyfikowanie Bożych praw i przykazań, których duch był przecież na samym początku oczywisty i intuicyjny. Takie działania powodowały odejście od prawdziwego ducha Bożych praw i liczne nadużycia, które nauczeni w Piśmie próbowali usprawiedliwiać nie czym innym jak właściwą, prawidłową interpretacją Tory.

W Ewangelii Św. Marka znajdujemy opis tego, skądinąd dość mało przyjemnego dla faryzeuszów, spotkania z Jezusem: *„Zapytywali go tedy faryzeusze i uczeni w Piśmie: Dlaczego twoi uczniowie nie postępują według nauki starszych, ale jedzą chleb nie umytymi rękami? On zaś rzekł im: Dobrze Izajasz prorokował o was, obłudnikach, jak napisano: Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi. Przykazania Boże zaniedbujecie, a ludzkiej nauki się trzymacie. I mówił im: Chytrze uchylacie przykazanie Boże, aby naukę swoją zachować”* – Mar. 7:5-9 (BW).

Nieco poniżej Pan Jezus wspomina o wypaczeniu ducha prawa czci dla rodziców, które obudowane ludzkimi dodatkami utraciło zupełnie to, co nazwalibyśmy dziś ‘zamiarem wielkiego Niebiańskiego Ustawodawcy’. Nasz Pan wyraźnie pokazał tu, jak działa mechanizm odstępstwa i brnięcia w stronę nauki ludzkiej kosztem odzierania Bożych praw z ich ducha. Im więcej człowiek manipulował przy Boskim prawie, tym mniej stawało się ono czytelne i tym bardziej odbiegało od Bożego zamierzenia. Z pewnością dla Pana Jezusa było to bardzo smutne i bolesne doświadczenie, bo jako Syn Boży, dla którego tak bardzo drogie i ważne było posłuszeństwo woli Ojca, oczekiwał, że również wybrany przez Boga naród zechce być posłuszny i będzie z radością w sercu strzegł Jego praw. Zastał jednak zupełnie inny obraz domu swego Ojca...

Pan Bóg dając prawo Zakonu, Torę, poinformował w ten sposób o swoich oczekiwaniach i pragnieniu, by choć mała część Jego dzieci (cielesny naród żydowski

wybrany spośród wielu innych narodów) zechciała być blisko Niego. Pragnął również, by jak największa część Jego stworzeń starała się z własnej woli i z upodobaniem wypełniać Jego oczekiwania, by w ten sposób pokazać Bogu swoją miłość i przywiązanie.

W kontekście tego, co powiedzieliśmy powyżej, zastanówmy się przez moment, czy nam jako rodzicom sprawia przyjemność, gdy widzimy, że nasze dzieci wypełniają nasze prośby i polecenia bez przekonania, gdy wyraźnie widać po nich, że niechętnie spełniają wolę rodziców, szukając swych własnych sposobów na to, by zminimalizować swój wysiłek? Pomyślmy więc, czy Panu Bogu miłe jest podejście typu: „Myślcie sobie, co chcecie, byle byście tylko obracali się ściśle w moich przepisach”? Z pewnością nie!

Przez usta proroka Jeremiasza Pan Bóg wyraźnie mówi o swoich oczekiwaniach: Bóg pragnąłby, aby Jego prawo było wypisane na sercach Jego dzieci, by przestrzeganie tego prawa wynikało z przekonania i miłości do Niego. Przeczytajmy słowa proroka zapisane w Jer. 31:33 *„Ale to jest przymierze, które postanowię z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam zakon mój do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę go, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim”* (BG).

Jest oczywiste, że te słowa będą mogły znaleźć swą prawdziwą realizację dopiero w przyszłości, po zawarciu Nowego Przymierza, ale dziś już możemy uczyć się z nich, że Pan Bóg chciałby za pomocą podejmowanych działań, będących elementami Jego planu zbawienia, osiągnąć taki stan swych stworzeń, że będą one odczuwać wewnętrzne pragnienie, by Jemu się podobać i służyć. Znaczy to, że wszyscy ludzie zaczną kiedyś czuć w swym sercu Boże intencje i będą sami pragnąć pełnić Jego wolę. Natomiast my, którzy już teraz poznaliśmy Pana Boga i już teraz pragniemy korzystać z daru zbawienia w Jego Synu Jezusie Chrystusie, pragniemy również na co dzień odczytywać Boże prawa i dążyć ku świętości, do czego sam Stwórca nas zachęca słowami: *„Świętymi bądźcie”*.

Przykład Żydów pod Prawem Zakonu, nad którym zastanawialiśmy się przed chwilą, dowodzi, że Prawo Zakonu w swej istocie, pomimo pozornego skomplikowania, jest bardzo proste i nie tak odległe, jak mogłoby się wydawać. To, co w nim najważniejsze, to posiadanie Bożego Słowa **w ustach i w sercu** – na tym szczególnie zależy Najwyższemu.

Pan Bóg poprzez słowa wypowiedziane do Mojżesza, uprzedza jakby działania ludzi. Bóg wiedział, że zechcą oni pójść w odwrotnym od Bożego kierunku. Postępowanie, o którym powyżej wspomnieliśmy, to jakby powtarzanie z uporem: „Nie Panie Boże! Twoje Słowo i Twoje prawa są jednak odległe od nas – nie gniewaj się, ale musimy koniecznie po nie wstąpić na ‘niebo’ wiedzy, by szukać tam ich znaczenia, musimy też przeprawić się po nie za ‘morze poznania’, bo chcemy przecież jak najlepiej wszystko zrozumieć i sobie poukładać. Musimy to wszystko sami dodatkowo wyjaśniać w każdym najmniejszym szcze-

góle, a wszystko to w trosce o prawidłowe i przepisowe przestrzeganie Twoich, Panie Boże, praw”.

Tym sposobem stopniowo powiększała się odległość pomiędzy Bożymi wymaganiami i oczekiwaniami, które należało **czytać i rozumieć sercem**, a tym, co zdaniem ‘ekspertów’ od interpretacji, należało czynić, by być Mu przyjemnym. Ten dystans z biegiem czasu stał się już ogromny, a sytuacja, jaką zastał Pan Jezus, gdy pojawił się na ziemi, często powodowała w Nim wielki smutek i rozgoryczenie.

Rozgoryczenie to było tym większe w sytuacji, gdy owi ‘eksperti’ zaczęli wkładać na lud „brzemiona nie do udźwignięcia”, których sami nie chcieli dotknąć jednym palcem. Stopniowo też ‘eksperti’ do spraw Bożych zaczęli posiadać ‘monopol’ na prawidłowe kontakty z Nim. Przyzwyczajili również naród, że to właśnie oni wiedzą najlepiej, co jest dobre i co jest najwłaściwsze w Bożych oczach – oczekiwali naturalnej ich zdaniem chwały i szacunku od ludzi. Dodatkowym problemem była wielka różnica pomiędzy słowami owych ‘ekspertów’ a ich uczynkami, z czym Pan Jezus nie jest w stanie się zgodzić i bezlitośnie krytykuje nauczonych w Piśmie (Mat. 23:2-7).

Czy ta historia związana z przestrzeganiem prawa Tory może nas czegoś nauczyć? Czy my również, w naszej drodze za Zbawicielem i w naszych kontaktach z Panem Bogiem jesteśmy narażeni na podobne niebezpieczeństwa, na jakie byli narażeni uczeni w Piśmie?

Nie przypadkiem zapewne apostoł Paweł, napisał do braci Rzymian: „**Cokolwiek** bowiem przedtem napisano, **dla naszego pouczenia napisano**, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” – Rzym. 15:4 (BW). Tak więc, chcąc we właściwy sposób odczytywać pouczenia Bożego Słowa, powinniśmy dopuścić możliwość, że każda z zapisanych tam lekcji może **właśnie nam** pomóc i uczynić lepszymi.

Dzięki Biblii i historii mamy możliwość podróży w czasie jak w ‘wehikule czasu’ poprzez całe tysiąclecia dziejów, by obserwować naturę człowieka i tkwiące w nim skłonności. Odkrywamy ze zdumieniem, i możemy bez wielkiego ryzyka powiedzieć, że chyba ta natura niewiele się na przestrzeni wieków zmieniła! Być może zmienił się poziom wiedzy, układy społeczne czy też języki, jakimi mówi człowiek, ale wydaje się, iż jako ludzie nadal zachowaliśmy na tyle swą tożsamość, że ciągle mamy skłonność do katalogowania, systematyzowania, kodyfikowania i porządkowania... Jest więc możliwe, że pozostała w nas również skłonność do porządkowania i układania sobie Bożych spraw tak, by były dla nas jaśniejsze, bardziej zrozumiałe i przystępne. Jest więc to dążenie do objęcia ludzkim umysłem Boskich spraw w pewnym stopniu naszą naturalną cechą. Musimy tu jednak, jak w każdym innym naszym działaniu, uczyć się odnajdywania granic, na których przekraczanie nie powinniśmy się już decydować – dla własnego dobra.

Śledząc historię możemy zauważyć, że jest w nas ludziach nieodparta potrzeba, by dać sobie możliwość

jakiegoś bardziej ‘namacalnego’ zaimplementowania swej własnej pobożności czy też może możliwość zaimplementowania przynależności do pewnej elitarnej, odrębnej grupy mającej lepszy od innych kontakt z Panem Bogiem. W ten sposób powstawały liczne, coraz „lepsze” grupy ustanawiając własne ‘creda’, ‘tajemnice wiary’ i katechizmy. Często bywało tak, że ich podzielenie bądź nie, stanowiło o wartości człowieka, o tym, jakim jest chrześcijaninem. Tak pojawiały się wzajemne oskarżenia, klątwy, ekskomuniki, a w końcu i płonące stosy mające raz na zawsze wytepić ‘herezję’... W tym dążeniu do katalogowania i formalizowania tego, co Boże, w końcu gdzieś gubi się prawdziwy szczerzy kontakt z Panem Bogiem, a naczelną i najważniejszą rzeczą staje się to, by odróżnić się od innych – by okazać się „lepszym” od innych w swoim własnym, ustalonym sposobie czczenia i poznawania Boga.

Ktoś powiedział, że **‘rzeczy ważne powinny być proste’** – wydaje się, że bardzo podobną zasadą kieruje się również Pan Bóg, który w rzeczach naprawdę ważnych i istotnych zwraca się do nas w prosty i zrozumiały sposób. Jego Słowa przenikają „*aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca*” – Hebr. 4:12 (BW).

Pan Jezus powiedział nawet, że Pan Bóg pozwala zrozumieć ważne, duchowe sprawy ludziom, których być może nigdy byśmy o to nie podejrzewali. Przeczytajmy słowa modlitwy Pana Jezusa zanotowane przez ewangelistę Mateusza: „*W tym czasie odezwał się Jezus i rzekł: Wysławiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom*” – Mat. 11:25 (BW).

W słowach tych możemy bardzo wyraźnie słyszeć odbicie i jednocześnie potwierdzenie tego, co Pan Bóg powiedział do Mojżesza. Przypomnijmy sobie: „**To przykazanie** bowiem, które ja ci dziś nadaję, **nie jest dla ciebie ani za trudne, ani za dalekie**”. W rzeczach najistotniejszych nie ma miejsca na zbyt szczegółową, drobiazgową analizę słów Boga – jest to kontakt bezpośredni, z serca do serca.

Skupmy teraz naszą uwagę na słowach Pawła apostoła zapisanych w Liście do Rzymian. Są one echem i nowotestamentowym doprecyzowaniem tego, co wiele stuleci wcześniej usłyszał i zapisał Mojżesz. Są te słowa jedną ze wspólnych klamer spinających ze sobą przesłanie Starego i Nowego Testamentu wskazując na Chrystusa i usprawiedliwienie z wiary jako najistotniejszy element Bożego planu. Są te słowa jednocześnie jeszcze jednym z dowodów ponadczasowości i niezmienności Bożego Słowa.

„*Tak* bowiem Mojżesz pisze o usprawiedliwieniu, które jest z zakonu: Człowiek, który spełnił zakon, przezeń żyć będzie. A usprawiedliwienie, które jest z wiary, tak mówi: **Nie mów w sercu swym: Kto wstąpi do nieba? To znaczy, aby Chrystusa sprowadzić na dół albo: Kto zstąpi do otchłani? To znaczy, aby Chrystusa wywieść z**

martwych w górę. *Ale co powiada Pismo? Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy, słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu. Powiada bowiem Pismo: Każdy, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony*” – Rzym. 10:5-11 (BW).

Zauważmy: Apostoł Paweł – teolog, uczonec – a jednak nie mówi braciom Rzymianom: „To wszystko nie jest takie proste, jak wam się zdaje”. Nie mówi do nich: „Sami nie macie szans zrozumieć, o co tu tak naprawdę chodzi”. Przeciwnie – apostoł zachęca do upraszczania spojrzenia na to, co najważniejsze, pokazując piękno i harmonię tkwiące w prostocie i nieskomplikowaniu Ewangelii. Zachęca też apostoł do wykonania kilku prostych kroków, które jednakże mają dla każdego z wierzących znaczenie kluczowe. Pisze tu apostoł ni mniej ni więcej, tylko o tym, że nie przynosi dobrych efektów, gdy zbyt mocno zastanawiamy się nad metodami Bożego działania, gdy analizujemy problemy, jakie Pan Bóg napotyka lub kiedyś może napotkać, zamiast przyjąć po prostu do wiadomości efekty Bożego działania i Boże zamiary. Apostoł mówi, że czasem bardzo ważne jest, aby nie poszukiwać ‘drugiego dna’ w prostym przesłaniu Ewangelii. Zachęca też, by poszukując dodatkowych wyjaśnień tego, co już wyjaśnione – nie próbować ‘wstępować do nieba’ lub ‘zstępować do otchłani’. Chciałby też z pewnością, abyśmy i my nie mówili, że: „To nie może być tak proste i łatwe, jak jest napisane”...

Poprzez to tak wyraźne nawiązanie do Bożych słów zapisanych przez Mojżesza apostoł przestrzega nas przed dążeniem do ‘skatalogowania działań Pana Boga’, zachęcając do tego, by po prostu uwierzyć sercem i wyznać swymi ustami, że Jezus jest Panem. Całą trudną resztę pozostawiać zaś do zrobienia Panu Bogu, który doskonale zna się na trudnych rzeczach, wie, jak je załatwić tak, by przyniosły jak najlepsze i najbardziej błogosławione efekty...

Czasem być może jest tak, że w naszym pochyleniu i zamyśleniu nad Bożym Słowem rozważamy w naszych sercach ‘techniczne problemy’ zbawienia i życia z Bogiem właśnie typu: „Kto wstąpi do nieba?” lub „Kto zstąpi do otchłani?” Być może czasem próbujemy na setki sposobów analizować, w jaki sposób coś się dokonało lub dokona w przyszłości. Napotykamy przy tym oczywiście setki problemów nie do pokonania, bo nie jesteśmy przecież w stanie za pomocą naszego ludzkiego intelektu pojąć Bożych działań. Nie jesteśmy też w stanie naszym ludzkim umysłem pojąć reguł, które rządzą światem ducha. Tymczasem może nam niepostrzeżenie umknąć istota rzeczy, tak samo jak duch prawa Zakonu umknął nauczonym w Piśmie. To ryzyko istnieje zawsze w sytuacji, gdy nie próbujemy **odebrać sercem** tego, co Bóg ma nam do powiedzenia – bo to jest bardzo proste.

Czasem zdarza się, że zwlekamy z poświęceniem swojego życia Panu Bogu tłumacząc się sami przed sobą, że tak wielu rzeczy jeszcze nie wiemy, nie rozumiemy, nie mamy poukładane... Na takim rozważaniu schodzą nam najpiękniejsze, najbardziej wartościowe lata życia. Często bywa, że ktoś oczekując na jaśniejsze i pełniejsze zrozumienie nigdy nie dochodzi do wniosku, że stan jego wiedzy już pozwala mu na poświęcenie się. Czy jednak istota rzeczy tkwi jedynie w wiedzy i poznaniu? Biblia zdaje się mówić, że nie z poziomu naszej wiedzy będziemy rozliczani, lecz ze stanu, w jakim znajduje się nasze serce i z tego, jakimi uczynkami próbowaliśmy dowieść naszej wiary i przywiązania do naszego Boga. Wymagania Boże wobec nas są proste, On oczekuje działania: „Synu mój, daj mi swoje serce, a twoje oczy niechaj strzegą moich dróg!” – Przep. 23:26 (BW).

Wydaje się, że tak wielu ludziom, sprawy wiary, sprawy ducha wydają się zbyt trudne, zbyt odległe i zbyt niepojęte, by mógł się nimi zajmować zwykły, szary człowiek. Dlatego też pozostawiają je innym: kapłanom, pastorom i teologom powierzając im odpowiedzialność za swe zbawienie. Sami natomiast nie czynią żadnego kroku w kierunku Boga – obawiają się, że to ich przeraża, że może sprawić wiele kłopotu i wiele zbędnego zamieszania w ich życiu, którego można przecież uniknąć. Sądzą, że będzie to wszystko od nich wymagało zbyt wiele zaangażowania, na które nie mają czasu i ochoty. Dla własnej wygody i spokoju chętnie więc zdają się na innych – na ‘ekspertów’ do spraw zbawienia.

Co jednak pisze apostoł św. Paweł? Czy to, że tak bardzo trudno jest pojąć, na czym polega istota naszej życiowej drogi z Bogiem? Że musimy ukończyć wiele szkół, które trochę rozjaśnią nam w głowie w Bożych sprawach? Czy to, że musimy korzystać z pomocy i pośrednictwa wtajemniczonych ‘ekspertów’, bo sami nie potrafimy zrozumieć niczego z Bożych spraw? Nie! Apostoł pisze zupełnie coś innego! I chociaż z całą pewnością był uczonym i autorytetem w sprawach Bożych, sam o sobie pisze: „A mowa moja i kazanie moje nie było w powabnych mądrości ludzkiej słowach, **ale w okazaniu ducha i mocy**” – 1 Kor. 2:4. Bo przecież: „**Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy, słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz**” – Rzym. 10:8-9.

Można by powiedzieć: przerażająco prosta recepta... Jak niewiele potrzeba by być zbawionym i osiągnąć wieczne życie... Jest to prawda – Pan Bóg, patrząc obiektywnie, wymaga od nas bardzo niewiele – oczekuje tylko trochę zaufania, trochę sympatii i wdzięczności z naszej strony. Bo Bożą zasadą jest to, że rzeczy naprawdę istotne są **proste i każdy może** pojąć Bożą zasadę zbawienia oraz to, czego On od nas wymaga. Mogli to zrozumieć prości rybacy i niewykształceni mieszkańcy galilejskich wiosek,

bo nauka Ewangelii jest w swej istocie bardzo prosta i dostępna dla każdego, o ile zechce przyjąć ją sercem.

Oczywiście owo **uwierzenie w sercu i wyznanie ustami** musi być szczere, nieobłudne i prawdziwe – tylko wtedy ktoś taki otrzymuje duchową siłę dla swojego życia i energię, by z każdym dniem stawać się lepszym dzieckiem Bożym. Tylko wtedy jest w stanie budować w sobie coraz większe zaufanie do Boga.

Św. Paweł w przytoczonym powyżej fragmencie Listu do Rzymian pisze o czymś bardzo istotnym, a mianowicie o potrzebie uwierzenia w fakt, że Bóg wzbudził Jezusa z martwych. Ponieważ jako ludzie od całych tysiącleci mamy kontakt ze skutkami grzechu i umieraniem, być może wiara w możliwość procesu odwrotnego nie jest dla nas całkiem naturalna. Tak wielu ludziom (nie tylko Grekom dyskutującym z ap. Pawłem na Areopagu) sprawia to dużą trudność. Wielu jest takich, którzy na wieść o zmartwychwstaniu, mniej lub bardziej świadomie zdają się cytować słowa tamtych Greków: „*O tym będziemy cię słuchać innym razem*”. Postępują tak dlatego, że zamiast po prostu uwierzyć prawdomówności Boga, natychmiast zaczynają poszukiwać rozwiązań tysięcy problemów... Zastanawiają się gdzie pomieszczą się wzbudzeni ludzie, co będą jedli, jak się rozpoznają, czy będą obowiązywały małżeństwa... Zastanawiają się właśnie nad tym – użyjmy tu słów apostoła: „*Kto wstąpi do nieba*” i „*któ zstąpi do otchłani*”. Zbyt duża troska o szczegóły, chęć dokładnego poukładania i objęcia rozumem absolutnie wszystkiego sprawia, że umyka istota rzeczy. Brak zaufania do wszechmocnego Boga powoduje, że dla wielu jest to bariera nie do przebycia.

Zapewne zastanawiamy się często, dlaczego tak niewiele ludzi reaguje na nasze zwiastowanie Ewangelii Królestwa? Dlaczego tak trudno jest wykonać krok w stronę Pana Boga i zbliżyć się do Niego. Powiedziliśmy za apostołem Pawłem, że ta droga nie jest wcale zbyt trudna ani niedostępna, że słowo wiary jest tak bardzo blisko... Jakie są tego powody, że tak wielu ludzi nie przyjmuje, zdawałoby się, tak prostego i zrozumiałego poselstwa Ewangelii? Może ludzie, którzy stykają się z wieścią o Bożym Królestwie i nadzieją wiecznego życia także myślą kategoriami ‘*któ wstąpi do nieba*’ i ‘*któ zstąpi do otchłani*’ – analizując ‘*techniczne problemy zbawienia*’ – zamiast całym sercem zaufać Bożej wszechmocy i zacząć dokonywać pozytywnych zmian w swoim życiu? Być może tak właśnie jest. Obawa przed tym, co nieznanne, niepoliczalne i niezrozumiałe, brak zaufania do wszechmocy Pana Boga na pewno mogą być dla kogoś poważną przeszkodą i powstrzymywać przed chęcią służenia Bogu.

A może powody wcale nie są tak do końca oczywiste? Może leżą również gdzieś po stronie tych, którzy mają przywilej ogłaszać to radosne poselstwo Ewangelii? Czy zawsze rozmawiając z kimś o Bogu i głosząc mu Ewangelię Królestwa staramy się położyć nacisk właśnie na jej prostotę i piękno? Może jest tak, że to oczywiste, proste i harmonijne poselstwo nie jest w naszym wykonaniu aż

tak proste, by trafiać bezpośrednio do serca? Być może czasem z nadto wchodzimy w zaawansowane, które w naszym zapale i gorliwości dla Pana Boga chcielibyśmy uważać za zagadnienia ważne i niemal fundamentalne? Może to czasem powoduje, że ktoś rezygnuje z dalszych kontaktów z nami stwierdzając, że to wszystko jest dla niego za trudne i zbyt skomplikowane? Tak więc, mówiąc innym o Ewangelii musimy ciągle zastanawiać się, czy przypadkiem nie dobudowujemy zbyt wielu „brzemion” do jej prostego, radosnego przesłania.

Bo z pewnością nie ma potrzeby nadawania znaczenia zasadniczego tym aspektom biblijnej nauki, które dla zbawienia zasadnicze nie są. Może też zrozumienie niektórych rzeczy należałoby pozostawić czasowi podążając za radą apostoła Pawła opisaną w Liście do Filipian: „*Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślimy; a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi*” – Filip. 4:15 (BW). Zakładał więc apostoł pewien **proces** edukacyjny zmierzający do poznania rzeczy ważnych i istotnych. W procesie tym jednak, miejsce najważniejsze i decydujące pozostawia św. Paweł samemu Bogu i Jego uznaniu, co jest tak naprawdę rzeczą potrzebną, by komuś ją objawić lub też skorygować czyjeś dotychczasowe błędne pojmowanie jakiegoś zagadnienia.

Może więc w sprawach nie zasadniczych dla zbawienia należy pozostawić wierzącym pewien margines własnego poglądu, własnych myśli, interpretacji i zrozumienia? Taka różnorodność spojrzeń jest najprostszą drogą – może nie do anarchii, jak niektórzy twierdzą – lecz do dochodzenia Bożej Prawdy. Bo przecież każdy pogląd przed jego przyjęciem powinien być poddany analizie pod kątem jego zgodności z Bożym Słowem.

Obserwując historię, możemy zauważyć, że tak wielu gorliwych chrześcijan poróżniło zrozumienie właśnie owych ‘niezasadniczych’ dla samej istoty zbawienia prawd. Może nie powinniśmy oceniać, czy rzeczywiście za każdym razem chodziło tylko o szczere dociekanie prawdy, o ‘gorsze’ lub ‘lepsze’ zrozumienie – czy też może do głosu doszły w pewnym momencie ambicje, chęć przewodzenia i własna duma. Pozostawmy tę ocenę Panu Bogu.

Nasuwa się dość istotne w tym momencie pytanie: Czy wobec faktu tak prostego i jasnego postawienia sprawy zbawienia przez Słowo Boże, powinniśmy odłożyć na stronę badanie Biblii i zaprzestać zastanawiania się nad lekcjami, jakie zawiera? Z pewnością nie! Biblia jest dla nas źródłem wielkiego bogactwa, daje każdemu z nas możliwość indywidualnego, osobistego poznania Bożego charakteru i Bożych oczekiwań wobec człowieka. To właśnie Biblia informuje nas o Bożym planie na przyszłość budując nasze zaufanie do mądrości i wszechmocy Boga. I choć czasem może spieramy się co do pewnych szczegółów tego planu, są to dla nas rzeczy potrzebne i istotne. Powinniśmy ustawicznie starać się poznawać Pana Boga i budować naszą wiarę, która powstaje przecież ‘ze słuchania Słowa Bożego’, jak to określa

św. Paweł. Z chwilą **uwierzenia i wyznania** – o których wspomina apostoł – Ewangelia zaczyna zmieniać nasze życie, w którym staramy się na co dzień szukać rozwiązań Bożych – czyli takich, które mają szansę spotkać się z Jego pochwałą. Nie może być inaczej, bo każdy przejaw braku naszej aktywności, braku działania czy niedbałości grozi, że możemy utracić ten wspaniały skarb i zaznać wstydu, gdy nasz Pan zechce z nami się rozliczyć.

Czasem na drodze naszego życia możemy spotkać ludzi, którzy poszukują sposobu odbudowania swej nadwątlonej przez 'ekspertów' i monopolistów zbawienia wiary. Bywa tak, że owi 'ekspertcy' i 'specjaliści' do spraw zbawienia sobie tylko i swojej społeczności przypisują możliwość 'udzielania' zbawienia. Starają się też zaszczepić przekonanie, że to właśnie oni 'są w posiadaniu' tej jedynej najbardziej słusznej drogi prowadzącej do Bożego Królestwa. Zapominają niestety w tym wszystkim, że to nie kto inny jak jedynie Pan Bóg jest Tym, który daje nam zbawienie w swym Synu! Zapominają, że piękno Ewangelii polega głównie na jej prostocie. Ktoś, kto nie może zgodzić się z jakimiś drugorzędnymi naukami czy

też z przestrzeganiem głoszonych w danej grupie zasad – traci wiarę, staje się wewnętrznie pusty, bo przestaje widzieć dla siebie szansę zbawienia i kontaktu z Bogiem. Nie powinniśmy więc w naszym opowiadaniu Ewangelii Królestwa popełniać tego samego błędu! Może nie warto mówić, że trzeba najpierw 'wstąpić do nieba, by stamtąd sprowadzić słowo Pana'? Może również nie warto mówić, że trzeba w tym celu 'przepłynąć się za morze'. Słowo Boże przekonuje nas, że ważne rzeczy są proste i że nasz Bóg mówi do nas jasno i wyraźnie. Niech więc nasza Ewangelia Królestwa taka będzie! Niech będzie prosta, jasna i zrozumiała – niech będzie radością dla słuchających, niech pomoże im cieszyć się z wyboru Bożej drogi i radować perspektywą Jego wspaniałego Królestwa.

Bo przecież: „**Bliskie cię jest słowo**... „**i jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz**”.

Cieszymy się więc sami prostotą Ewangelii, a także mówimy o niej innym, w przekonaniu, że Boże przykazanie nie jest „**ani za trudne, ani za dalekie**”. □

Zbieranie i przesiewanie podczas żniwa – cz. 2

■ WATCH TOWER

TRUDNOŚCI I BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

Lecz to, co z początku zdawało się zapowiadać zupełne rozbicie mojej wiary w Boga i w Pismo Święte, znalazło się pod wpływem opatrności Bożej, zrządzone właśnie dla mego dobra, i zniszczyło jedynie moje zaufanie do ludzkich wierzeń i systemów mylnie przedstawiających naukę Biblii.

Byłem stopniowo prowadzony do tego, by zobaczyć, że każde wyznanie posiadało niektóre elementy Prawdy, lecz w ogólności wprowadzały one w błąd i zaprzeczały Słowu Bożemu. Wędrując pomiędzy różnymi teoriami natknąłem się na adwentystów. Przypadkowo wszedłem jednego wieczoru do sali, gdzie – jak słyszałem – odbywały się zebrania religijne, by zobaczyć, czy garstka, która się tam zgromadza, ma do zaoferowania coś rozsądniejszego aniżeli wierzenia wielkich kościołów. Tam po raz pierwszy usłyszałem o poglądach wtórnych adwentystów. Kaznodzieją był Jonas Wendell, obecnie już dawno nie żyjący. Tak więc przyznaję się do długu względem adwentystów, jak również i innych wyznań. Chociaż jego objaśnienia Pisma nie były w pełni jasne i były dalekie od tego, czym my się obecnie radujemy, to jednak były wystarczające, by pod Boską opatrnością przywrócić

moją wiarę w natchnienie Biblii i wskazać, że pisma apostołów i proroków są ściśle ze sobą spojone. To, co usłyszałem, skierowało mnie do mojej Biblii, by studiować ją z większą gorliwością i ostrożnością aniżeli dotychczas. Zawsze też będę dziękował Panu za Jego kierownictwo, bo chociaż adwentyzm nie dopomógł mi do zrozumienia ani jednej prawdy, to jednak dopomógł mi wielce do wyzbycia się błędów i przygotował mnie do poznania Prawdy.

Wkrótce zacząłem rozumieć, że żyjemy gdzieś blisko końca Wieku Ewangelii i blisko czasu, o którym Pan oświadczył, że ci spośród Jego dzieci, którzy posiadają dość mądrości i czuwają, powinni osiągnąć jasne zrozumienie Jego planu. W tym czasie ja i kilka innych poszukujących Prawdy osób z Pittsburga i Allegheny utworzyliśmy grupę dla studiowania Biblii i od 1870 do 1875 roku wzrastaliśmy w łasce, znajomości i miłości Boga i Jego Słowa. Zaczęliśmy stopniowo dostrzegać miłość Bożą i to, co ona uczyniła dla całego rodzaju ludzkiego, czyli że wszyscy będą obudzeni z grobów, by mogli poznać Prawdę, a będąc posłuszni i wierząc w dzieło odkupienia dokonane przez Chrystusa, zostaną przyprowadzeni do zupełnej jedności

i harmonii z Bogiem, aby przez zasługę Chrystusa otrzymać następnie żywot wieczny. Doszliśmy do wniosku, że jest to dzieło restytucji przepowiedziane w Dziejach Ap. 3:21. Lecz chociaż widzieliśmy, że Kościół był powołany do współdziedzictwa z Panem w Tysiącletnim Królestwie, to jednak nie pojmowaliśmy jeszcze jasno różnicy między nagrodą Kościoła, który jest obecnie na próbie, a nagrodą wiernych ze świata przy końcu Wieku Tysiąclecia. Nie wiedzieliśmy, że Kościół w nagrodę otrzyma chwałę duchowej Boskiej natury, podczas gdy wszyscy ludzie otrzymają chwałę restytucji – przywrócenie ich do doskonałości ludzkiej natury, jaką cieszył się ich przodek Adam, gdy był w ogrodzie Eden.

Jednak wtedy poznawaliśmy jedynie ogólny zarys Boskiego planu i wyzwalaliśmy się od wielu długo pielęgnowanych błędów. Czas na jasne zrozumienie drobniejszych szczegółów jeszcze w pełni nie nadszedł. Tu właśnie z wdzięcznością wspominam pomoc okazaną mi przez braci G. Stetsona i G. Storrsa. Ten ostatni był redaktorem *The Bible Examiner* [Egzaminator Biblii]. Obydwaj już nie żyją. Studiowanie Słowa Bożego z tymi drogimi braćmi prowadziło krok po kroku do coraz bardziej „zielonych pastwisk” i jaśniejszych nadziei dla świata. Jednak dopiero w roku 1872 osiągnąłem jasny pogląd na dzieło naszego Pana jako naszej „ceny okupu” i zdobyłem mocny fundament dla całej nadziei restytucji, która mieści się w doktrynie okupu. Do tego czasu, gdy czytałem świadectwa, że wszyscy, co są w grobach, wynijdą, miałem pewne wątpliwości, czy to zarządzenie obejmuje np. niedorozwiniętych umysłowo, niemowlęta, czyli istoty, które bardzo mało lub wcale nie korzystały z doświadczeń obecnego życia. Lecz gdy w 1872 roku zacząłem badać przedmiot restytucji z punktu widzenia ceny okupu danej przez naszego Pana Jezusa za Adama, a w rezultacie za wszystko, co było w nim utracone, mój pogląd na restytucję ustabilizował się zupełnie, co dało mi zupełne przekonanie, że wszyscy muszą wyjść z grobów i być przyprowadzeni do zupełnej znajomości oraz skorzystać z pełnej możliwości otrzymania wiecznego życia w Chrystusie.

Tak minęły lata od 1869 do 1872. Lata następne – do 1876 – były czasem ciągłego wzrostu w łasce i znajomości w tym małym gronie studentów biblijnych, z którymi zgromadzałem się w Allegheny. Następował nasz stopniowy rozwój – od niedojrzałych z początku i nieokreślonych pojęć na temat restytucji do lepszego rozumienia szczegółów, lecz właściwy czas Boży dla jaśniejszego światła jeszcze nie nadszedł.

Okolo tego czasu rozpoznaliśmy także różnicę pomiędzy naszym Panem jako „człowiekiem, który dał samego siebie”, a Panem, który przyjdzie po raz wtóry, jako duchowa istota, co wykazaliśmy w Brzasku Tysiąclecia, tom II, rozdz. V. Smucił nas bardzo błąd adwentystów, którzy oczekując Chrystusa w ciebie i nauczając, że świat i wszystko, co na nim jest, z wy-

jątkiem wtórych adwentystów, będzie spalony w 1873 lub 1874 roku, a ich poglądy odnośnie celu i sposobu przyjścia Pana skłoniły mnie, by napisać broszurkę „Cel i sposób powrotu naszego Pana”, która została opublikowana w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy.

Okolo stycznia 1876 roku moja uwaga została w sposób szczególny zwrócona na przedmiot proroczego czasu w odniesieniu do powyższej nauki i nadziei. Stało się to w następujący sposób: Otrzymałem pismo pod tytułem *The Herald of the Morning* [Zwiastun poranka], przysłany mi przez N. H. Barboura. Gdy otworzyłem to pismo, zorientowałem się po grafice na okładce, że redagowane jest przez adwentystów. Przeczytałem je, będąc ciekawy, jaką następną datę spalania świata wyznaczili. Lecz wyobraźcie sobie moje zdziwienie i zadowolenie, gdy z treści wywnioskowałem, że redaktorowi poczęły się otwierać oczy na zagadnienia, które przez kilka lat cieszyły nasze serca w Allegheny, czyli na fakt, że celem przyjścia naszego Pana nie jest zniszczenie, lecz błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi i że Jego przyjście będzie podobne do przybycia złodzieja w nocy, że nie przyjdzie On w ciebie, lecz jako istota duchowa, niewidzialna dla człowieka i że przy końcu tego wieku nastąpi zgromadzenie Kościoła i rozdzielenie pszenicy od kłokolu, gdy tymczasem świat nie będzie sobie zdawał z tego sprawy.

Ucieszyłem się, że inni przychodzą do tego samego zrozumienia, lecz byłem zdziwiony, gdy zauważyłem ostrożne stwierdzenie, że redaktor wierzy, iż prorocтва wykazują, że Pan już jest obecny na świecie (niewidzialny i niewidoczny) i że czas pracy żniwa, zbierania pszenicy już nastąpił oraz że taki pogląd był poparty przez prorocтва czasowe, co do których kilka miesięcy wcześniej przypuszczała, że zawiodły.

I tutaj pojawiła się nowa myśl: Czy to mogło być możliwe, że prorocтва odnośnie czasu, które ja tak długo lekceważyłem z powodu ich nadużywania przez adwentystów, miały rzeczywiście wskazywać, kiedy Pan miał być niewidzialnie obecny, by zakładać swe Królestwo? A przecież było to słuszne spodziewać się, że Pan zawiadomi swój lud co do tego przedmiotu, zwłaszcza że On obiecał, iż wierni nie będą pozostawieni w ciemności wraz ze światem, i chociaż dzień Pański przyjdzie na wszystkich innych jako złodziej w nocy (tajemniczo, niespodziewanie), to jednak nie miało to się odnosić do gorliwych, czuwających świętych (1 Tes. 5:4).

Przypomniałem sobie pewne argumenty użyte przez mego przyjaciela Jonasa Wendell'a oraz innych adwentystów, którzy starali się udowodnić, że rok 1873 będzie czasem spalania ziemi itp. – jako że chronologia świata wskazywała, iż sześć tysięcy lat od Adama skończyło się z początkiem 1873 roku – oraz innych wydarzeń podanych w Piśmie Świętym, które miały równocześnie nastąpić. Czy mogło być tak, że te argumenty czasowe, które ja pomijałem jako

niewarte uwagi, zawierały ważną prawdę, którą oni niewłaściwie stosowali?

Pragnąc poznać wszystko, cokolwiek Bóg miał mi do przedstawienia przez kogokolwiek, natychmiast napisałem do M. Barboura, zawiadamiając go, że zgadzam się z nim odnośnie innych punktów i że pragnę dowiedzieć się szczegółowo, dlaczego i na podstawie jakich dowodów Pisma Świętego utrzymywał on, że obecność Chrystusa i żniwo Wieku Ewangelii rozpoczęły się jesienią 1874 roku. Odpowiedź potwierdziła, że moje przypuszczenia były słuszne – chronologia i dowody odnośnie czasu były te same, których używali adwentyści w 1873 roku. Barbour i J. E. Paton z Michigan, jego współpracownik, byli aż do tego czasu wtórymi adwentyстами. Gdy jednak data 1874 roku przeszła, a świat nie został spalony i nie zobaczyli Chrystusa Pana przychodzącego w ciele, byli oni przez pewien czas zakłopotani. Przeanalizowali powtórnie prorocтва odnoszące się do czasu, które jakoby się nie spełniły i nie mogli znaleźć żadnego błędu. Zaczęli wtedy zastanawiać się, że może czas był właściwy, lecz ich oczekiwania niewłaściwe i może poglądy o restytucji i błogosławieniu świata, o których ja i inni nauczaliśmy, są rzeczami, których należało oczekiwać? Niedługo po rozczarowaniu w 1874 roku jeden z czytelników „Zwiastuna poranka”, który posiadał kopię Diaglotta, zauważył coś, co wydało mu się niezwykle – że w Ew. Mat. 24:27, 37 i 39 słowo, które w naszym zwykłym tłumaczeniu jest podane jako „przyjście”, w tłumaczeniu Diaglotta brzmi „obecność”. To był wątek, który poprzez zrozumienie prorocत्व czasowych doprowadził ich do właściwych poglądów odnośnie celu i sposobu powrotu Pana. Ja zaś przeciwnie, najpierw otrzymałem właściwy pogląd odnośnie celu i sposobu powrotu Pana, a następnie czasu tych wydarzeń, na jaki wskazywało Słowo Boże. Tak więc Bóg prowadzi swe dzieci przez różne początkowe zarysy Prawdy, lecz tam, gdzie znajdują się serca gorliwe i wierne, rezultatem będzie doprowadzenie ich do jedności.

Brak było jednak książek i innych wydawnictw wyjaśniających prorocтва czasowe, tak jak one były wtedy rozumiane. Opłaciłem więc kosztą podróży dla Barboura, by przybył do nas do Filadelfii (gdzie byłem zajęty interesami przez lato 1876 r.) i wykazał mi na podstawie Pisma Świętego, że prorocтва wskazywały na rok 1874 jako na datę rozpoczęcia się obecności Pana i czasu żniwa. Niedługo przybył, a przedstawione dowody bardzo mnie zadowolili. Będąc też pozytywnie nastawiony oraz zupełnie poświęcony Panu, zobaczyłem od razu, że te szczególne czasy, w których żyjemy, nakładają na nas, jako na uczniów Chrystusowych, pewien obowiązek. Skoro jest to czas żniwa, to musimy wykonywać pracę żniwiarską, a „teraźniejsza prawda” ma być sierpem, którym według woli Pana będziemy prowadzić pracę zbierania i żęcia wszędzie między Jego dziećmi.

Wypytywałem Barboura, co i „Zwiastun” czynią w tej sprawie. Odpowiedział, że nic. Czytelnicy „Zwia-

stuna”, rekrutujący się przeważnie z zawiedzionych adwentystów, prawie wszyscy stracili zainteresowanie, wstrzymali prenumeratę i z tego powodu „Zwiastun” był w zasadzie zawieszony. Na to powiedziałem mu, że zamiast czuć się zniechęconym i porzucać pracę teraz, gdy zrozumiał prawdę o zupełnej restytucji, opartej na zadośćuczynieniu dzięki okupowej ofierze Pana (co miałem możliwość mu przedstawić i z czym on się zgodził, podczas gdy ja wiele skorzystałem od niego odnośnie czasów), powinien czuć się zadowolony i przejawiać chęć podzielenia się tymi wielkimi i dobrymi nowinami z innymi i że powinien pomnożyć swą gorliwość. Znajomość faktu, że znajdowaliśmy się już w czasie żniwa, stanowiła dla mnie jak nigdy przedtem zachętę, by rozpowszechnić Prawdę i natychmiast postanowiłem rozpocząć ożywioną pracę.

Przede wszystkim postanowiłem ograniczyć swoją działalność zawodową i poświęcić więcej czasu, jak i środków materialnych na prowadzenie wielkiej pracy żniwa. Zgodnie z tym wysłałem Barboura z powrotem do domu, z pieniędzmi i instrukcjami, by przygotował w zarysie książkę o dobrych nowinach, tak jak były one wtedy rozumiane, włączając szkic czasów, a ja w międzyczasie zamknąłem swoją firmę w Filadelfii, przygotowując się do pracy na niwie Pańskiej. Następnie opuściłem Filadelfię, udając się w podróż kaznodziejską po kraju.

Niedługo też ukazała się książka pt. „Trzy światy”, o 196 stronicach, przygotowana wspólnie przez Barboura i przeze mnie, jako że mnie również dane było poświęcić jej nieco czasu i uwagi. Obydwa nasze nazwiska znalazły się na stronie tytułowej tej pozycji, pomimo tego, że zasadniczo została ona napisana przez Barboura. Chociaż nie była to pierwsza książka, która nauczala o restytucji, i nie pierwsza na temat prorocत्व czasowych, to jednak wierzymy, że była ona pierwszą, która połączyła ideę restytucji z prorocत्वami czasowymi. Ze sprzedaży tej książki i z mojej kieszeni pokrywane były wydatki związane z podróżowaniem itp. Po pewnym czasie doszedłem do wniosku, że dobrze byłoby mieć jeszcze jednego pracownika żniwa i posłałem po Patona, który natychmiast zgodził się przyłączyć do pracy, a jego wydatki na podróże pokrywane były w ten sam sposób.

Ponieważ mieliśmy świadomość, jak szybko ludzie zapominają to, o czym słyszeli, wkrótce stało się dla nas jasne, że chociaż spotkania były pożyteczne do rozbudzenia zainteresowania, to jednak niezbędne było jakieś czasopismo, które podtrzymywałoby to zainteresowanie i rozwijało je. Zrozumieliśmy więc, że jest wolą Pana, by jeden z nas zajął się pracą regularnego wydawania „Zwiastuna poranka”. Wysunąłem więc propozycję, by Barbour się tym zajął, gdyż posiadał już doświadczenie i jako zecer mógł czynić to bardziej ekonomicznie, a Paton i ja mieliśmy w dalszym ciągu podróżować oraz przy sposobności pisać artykuły. Na zwracane przez niego uwagi, że nie posiadamy

własnej maszyny i że mała liczba prenumerujących nie pozwoli przez dłuższy czas na to, by pismo było samowystarczalne, odpowiedziałem, że dostarczę funduszków na kupno maszyny itp. i pozostawiłem kilkaset dolarów do dyspozycji Barboura, aby on zarządzał nimi jak najbardziej gospodarnie, podczas gdy Paton i ja nadal mieliśmy objeżdżać kraj. Sądziłem, że było to wolą Pana i tak zostało uczynione.

Podczas objazdu stanu Nowa Anglia poznałem A. P. Adamsa, młodego kaznodzieję metodystów, który głęboko zainteresował się Prawdą, jaką przez tydzień głosiłem w zgromadzeniu, gdzie służył. Następnie przedstawiłem go małym zgromadzeniom zainteresowanych w okolicznych miasteczkach i wspomogłem w różnych rzeczach tak, jak mogłem, ciesząc się z tego, że po krótkim przyuczeniu i on szybko stanie się współpracownikiem na niwie żniwa. Mniej więcej w tym samym czasie ucieszył mnie bardzo fakt przyłączenia się A. D. Jonesa, który był zatrudniony przeze mnie jako kierownik w Pittsburgu. Młody człowiek, aktywny i obiecujący, szybko stał się czynnym i cennym pracownikiem w żniwiarskiej pracy. Pamiętają go dobrze niektórzy z naszych czytelników. Jones biegł dobrze przez pewien czas, lecz ambicja czy coś innego uczyniły z niego zupełnego rozbitka, jeśli chodzi o wiarę, i było to dla nas bolesną ilustracją mądrości słów apostoła: „*Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy*” – Jak. 3:1.

PRZESIEWANI JAKO PSZENICA

„*Szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę*” – Łuk. 22:31

Do tego czasu wszystko posuwało się naprzód bez przeszkód. Czuliśmy się wielce ubłogosławionymi przez Prawdę a nie mieliśmy specjalnych doświadczeń w zakresie miłości do niej i wierności. Lecz z wiosną 1878 roku, w paraleli do czasu ukrzyżowania Pana i wypowiedzenia przez Niego powyższych słów, rozpoczęło się przesiewanie, które trwa ustawicznie od tamtego czasu i które musi prędzej lub później doświadczyć każdego, kto przyjmuje światło „obecnej prawdy”. „*Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło*” – [1 Piotra 4:12], ponieważ ten ogień będzie doświadczał pracy każdego człowieka i wykaże, czy on budował swą wiarę z drzewa, siana lub słomy, czy z kosztownych kamieni objawionej Prawdy Bożej, a może na ruchomych piaskach ludzkich teorii o ewolucji itp., zamiast na twardej skale – okupie – jedynym trwałym fundamencie, który dał nam Bóg. Ci, którzy budują na tej skale, będą osobiście bezpieczni, chociażby zbudowali nieracjonalną wiarę, którą ogień i wstrząśnięcia tego dnia próby mogą wyrzucić i zupełnie zniszczyć. Lecz ci, co budują na jakimkolwiek innym fundamencie, niezależnie od tego, czy użyją dobrych, czy złych

materiałów, mogą być pewni, że ulegną pełnemu rozbiciu (Łuk. 6:47-49; 1 Kor. 3:11-15).

Celem tych prób i przesiewania jest widocznie to, by wybrać tych wszystkich, których pragnienia serc są niesamolubne, którzy zupełnie i bez zastrzeżeń poświęceni są Panu, którzy pragną czynić wolę Boga i pokładają swą ufność w Jego mądrości, kierownictwie i w Jego Słowie tak silnie, że nie pozwolą odprowadzić się od słów Bożych, czy to przez mądrość innych, czy przez swe własne plany i idee. Będą oni w tym czasie przesiewania wzmocnieni, a ich radość w Panu pomnoży się, jak również znajomość Jego planu, nawet wtedy, gdy ich wiara będzie doświadczana przez tysiące popadających z każdej strony w błąd (Psalm 91:7).

Przesiewanie rozpoczęło się w następujący sposób: Odnośnie oświadczenia apostoła Pawła: „*Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy w okamgnieniu*” (1 Kor. 15:51-52) ciągle podtrzymywaliśmy pogląd, który wyznają adwentyści i prawie wszyscy chrześcijanie, że w pewnym czasie żyjący święci zostaną nagle i cudownie porwani w ciebie, ażeby być zawsze z Panem. Obecnie nasze zapoznanie się z prorocत्वami czasowymi kazało nam oczekiwać tej przemiany świętych paralelnie do zmartwychwstania Pana, ponieważ dostrzegliśmy wiele równoległości pomiędzy dyspensacją żydowską a Wiekiem Ewangelii, o czym pisaliśmy w wydanej książce pt. „*Trzy światy*”.

Wtedy nie widzieliśmy, tak jak obecnie już widzimy (Tom III, rozdz. VII), że owa data 1878 wyznacza czas rozpoczęcia się Królestwa Bożego przez uwielbienie wszystkich, którzy już zasnęli w Chrystusie i że „*przemiana*” do chwały, czci i nieśmiertelności, o której apostoł Paweł wspomina (1 Kor. 15:51) ma następować w chwili śmierci dla wszystkich członków wspomnianej klasy, począwszy od tej daty przez cały okres żniwa, aż wszyscy żyjący członkowie („*nogi*”) Ciała Chrystusowego zostaną przemienieni do duchowej natury. Gdy jednak w owym roku nie zdarzyło się nic takiego, co moglibyśmy ujrzyć oczyma, ponowne przeanalizowanie zagadnienia uświadomiło mi, że nasza pomyłka polegała na tym, iż spodziewaliśmy się ujrzeć przemianę wszystkich żyjących świętych naraz, bez potrzeby umierania – mylny pogląd, utrzymywany przez całe nominalne chrześcijaństwo – jeden z tych, którego dotąd nie zauważyliśmy i nie odrzuciliśmy. Nasz obecny jasny pogląd jest rezultatem badań, które właśnie w ten sposób się zaczęły. Wtedy zrozumiałem, że w słowach apostoła „*nie wszyscy zaśniemy*” słowo „*zaśniemy*” nie jest synonimem „*umrzemy*”, chociaż ono jest tak ogólnie rozumiane, ale przeciwnie – słowo to oznacza tutaj trwanie w stanie nieświadomości, zaś apostoł życzył sobie, abyśmy rozumieli, że od pewnego momentu w czasie obecności Pana Jego święci, chociaż umrą tak jak wszyscy ludzie (Psalm 82:6-7), to nie będą pozostawać ani chwili w stanie nieświadomości, lecz w momencie śmierci będą przemienieni i otrzymają przyobiecane

duchowe ciała. W ciągu obecnego Wieku Ewangelii umierający pozostawali w stanie nieświadomości, spali. Było to prawdą odnośnie wszystkich świętych, którzy zasnęli w Jezusie, aż do czasu, gdy On objął urząd Króla (Obj. 11:17), co – jak wykazaliśmy (Tom II, str. 218-219) – stało się w 1878 r.

W tym czasie Król nasz obudził wszystkich członków swego Ciała, czyniąc ich podobnymi do siebie, a ponieważ nadszedł czas ustanowienia Jego Królestwa, nie jest już konieczne, ażeby „nogi”, czyli ostatni członkowie Kościoła, umierający podczas żniwa, mieli pozostawać nadal w śnie śmierci. Przeciwnie, każdy z nich, gdy ukończy swą pielgrzymkę będąc wiernym aż do śmierci, otrzymuje natychmiast koronę żywota i jest zmieniany w okamgnieniu i dlatego nie można o nim mówić, że śpi, że jest nieprzytomny. Od tego czasu – czyli od 1878 roku – stosuje się Obj. 14:13 „*Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają*”.

Uważne zbadanie tej nauki rzuciło jaśniejsze światło na naszą drogę i było dalszym dowodem Pańskiego kierownictwa.

Podczas gdy ja byłem w ten sposób prowadzony przez Pana do coraz jaśniejszych poglądów i nadziei, gdy starannie usiłowałem dopomagać też drugim, to wiosną 1878 r. nie była błogosławiona dla Barboura i wielu innych, którzy byli pod jego wpływem. Odrzucając to proste rozwiązanie przedstawione powyżej, Barbour uważał, że musi on z konieczności podać coś nowego, by pocieszyć żyjących świętych, że nie zostali zabrani wszyscy razem.

Niestety! Niebezpieczne jest czuć zbyt wielką odpowiedzialność i starać się przedstawiać nowe światło. Napełniło nas bolesnym zdziwieniem stwierdzenie faktu, że Barbour napisał wkrótce potem artykuł do „Zwiastuna”, zaprzeczając doktrynie pojednania, zaprzeczając, że śmierć Jezusa była ceną okupu za Adama i jego potomstwo, mówiąc, że ta śmierć nie miała większego znaczenia dla złagodzenia kary za grzechy ludzi aniżeli przekłucie szpilką ciała muchy, powodujące jej ból i śmierć, które miałyby być uważane przez ziemskich rodziców za sprawiedliwe zadośćuczynienie za przestępstwa ich dziecka.

Byłem zdziwiony i zaskoczony, ponieważ myślałem, że Barbour miał jaśniejsze zrozumienie odnośnie dzieła Chrystusa jako naszej ofiary za grzechy. A przecież nasz Odkupiciel, chętnie współdziałając z planem Ojca, dał samego siebie dobrowolnie jako okup, czyli odpowiadającą cenę, by wyrównać karę nałożoną na Adama, by Adam i jego potomstwo mogli być we właściwym czasie uwolnieni od grzechu i śmierci. Zupełnie inną niż marna karykatura z ilustracji Barboura rzeczą była dobrowolna, inteligentna i miła ofiara naszego Odkupiciela, przewidziana w Boskim planie, ułożonym i objawionym przez nieograniczoną mądrość. Uważałem, że pomyliłem się mniemając, iż Barbour posiadał jaśniejsze poglądy, aniżeli było w rzeczywistości, albo że on dobrowolnie zdejmował

z siebie i odrzucał „szatę weselną sprawiedliwości Chrystusowej”. To ostatnie okazało się prawdziwym, ponieważ sam Barbour wyraził się później, że poprzednio uważał śmierć Chrystusa za cenę okupu za człowieka.

Natychmiast napisałem artykuł do „Zwiastuna”, zaprzeczając błędowi i wykazując, że taka była potrzeba, by „jeden umarł za wszystkich”, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych” i to, że Chrystus wypełnił wszystko tak, jak było napisane, i w konsekwencji Bóg może być sprawiedliwym, przebacząc i wyzwalając grzeszników spod kary, którą On sprawiedliwie nałożył (Rzym. 3: 26). Napisałem też do Patona, zwracając jego uwagę na fundamentalny charakter zaatakowanej doktryny i wskazując, jak czas i wszystkie okoliczności odpowiadają treści przypowieści o człowieku, który zdjął szatę weselną tuż przed rozpoczęciem weselnej uczyty (Mat. 22:11-14). Paton odpowiedział mi, że dotąd nie widział on doktryny okupu w tak jasnym świetle, a ponieważ Barbour posiadał zdolność przedstawiania rzeczy w silny, dogmatyczny sposób, dlatego czuł się częściowo zachwianym. Nalegałem, aby widząc obecnie ważność doktryny okupu, napisał artykuł do „Zwiastuna”, w którym winien bez wahania złożyć świadectwo swego przekonania o tym, jak cenna jest krew Chrystusowa. Uczynił to. Nasze artykuły ukazały się w „Zwiastunie” w okresie od lipca do grudnia 1878 r.

Stało się też dla mnie jasne, że Pan nie życzy sobie, bym nadal popierał finansowo lub w jakikolwiek inny sposób coś czy kogoś, kto staje w opozycji do fundamentalnej zasady naszej chrześcijańskiej wiary, i po jak najbardziej uważnym rozważeniu i bezskutecznym usiłowaniu, by odzyskać błędzącego, odłączyłem się zupełnie od „Zwiastuna poranka” i od dalszej społeczności z Barbourem. Lecz uważałem, że samo wycofanie się nie było wystarczające dla okazania swojej lojalności względem naszego Pana i Odkupiciela, którego dzieło zostało tak gwałtownie zaatakowane przez kogoś, kto mógłby wyprowadzić owce na manowce; tym bardziej, że zajmował on swą pozycję głównie z powodu mego osobistego poparcia i zachęty, jako że wierzyłem w jego szczerość i wierność Panu. Zrozumiałem, że jest wolą Pana, abym rozpoczął wydawanie innego pisma, w którym zamię krzyża będzie stać wysoko, w którym broniona będzie doktryna okupu, a radosna nowina ogłaszana tak szeroko, jak to tylko możliwe.

Działając tak pod kierownictwem Pana, zaniechałem podróży i w lipcu 1879 r. ukazał się pierwszy numer „Strażnicy Syjońskiej i Zwiastuna obecności Chrystusa”. Od początku pismo to było specjalnym orędownikiem „okupu za wszystkich” i mamy nadzieję, że z łaski Bożej takim pozostanie na zawsze.

Przez pewien czas mieliśmy bolesne doświadczenia. „Strażnica” i „Zwiastun” były bowiem czytane przez tych samych ludzi i od czasu, gdy ukazała się „Strażnica”, zaopatrzenie w fundusze „Zwiastuna” zostało odcięte.

Wtedy Barbour nie tylko wyjął pieniądze z banku, złożone tam przeze mnie, lecz traktował wszystko, co było w jego rękach, jako swe własne mienie i wylewał przy tym na redaktora „Strażnicy” najnikczemniejsze obelgi, aby tylko „Strażnica” i nauka o okupie nie posiadały właściwego wpływu na czytelników. To naturalnie spowodowało rozłam, jak to zwykle bywa w tego typu sprawach. Osobiste zniewagi, uważane przez niektórych za prawdziwe, odniosły zamierzony skutek, zamierzając rozsądek wielu odnośnie zagadnienia okupu i wielu odwróciło się od Pana.

Pan jednak nadal okazywał nam swą łaskę, którą ja bardziej oceniałem aniżeli łaskę i przyjaźń całego świata. W tym też czasie Adams przyjął poglądy Barboursa, odrzucając doktrynę okupu i właśnie zgodnie z przypowieścią o szacie weselnej obaj, zdjąwszy szaty Chrystusowej sprawiedliwości, powrócili do ciemności świata odnośnie przedmiotu tak jasno przedtem przez nich widzianego, a mianowicie czasu i sposobu obecności naszego Pana, i odtąd oczekiwali oni Chrystusa w ciele każdej wiosny lub jesieni i przekreślali odpowiednie prorocтва.

Podczas tych doświadczeń, a raczej podczas tej walki o krzyż Chrystusowy, współpracowaliśmy ściśle z Patonem, który do lata 1881 był cennym pomocnikiem i obrońcą nauki o nadchodzących błogosławieństwach opartych na okupie złożonym za wszystkich na Kalwarii. Nakład książki „Trzy światy” był właśnie wyczerpany i wydawało nam się, że trzeba wydać albo inny nakład, albo nową książkę obejmującą te same zagadnienia. Paton zgodził się przygotować ją do druku, a Jones ofiarował się pokryć wszystkie koszty związane z jej wydaniem, a przy tym miał dać Patonowi tyle egzemplarzy tej książki, aby ich cena pokryła jego pracę włożoną w jej przygotowanie, przy czym ja miałem zgodzić się na ogłoszenie jej bezpłatnie w „Strażnicy”. Jones bowiem wiedział dobrze, że stanie się ona popularna, jeżeli ja udzielę jej mego poparcia, i że jego wydatki na pewno zwrócą mu się z zyskiem. (Książki te bowiem nie były sprzedawane tak tanio jak „Brzask Tysiąclecia” [czyli „Wykłady Pisma Świętego” – przyp. tłum.]). Ja nie tylko zgodziłem się na to, lecz ofiarowałem się pokryć osobiste wydatki Patona związane z wydaniem tej książki, jak również na jego prośbę opłaciłem część kosztów druku.

W końcu jedynie ja poniosłem stratę finansową w związku z wydaniem tej książki; nosiła tytuł „Brzask dnia”. Pisarz i wydawca mieli zyski, ponieważ kilkakrotnie ogłaszałem ją w „Strażnicy”. Podaję te szczegóły z powodu pewnych jednostronnie podawanych i wprowadzających czytelników w błąd faktów, które zostały ostatnio opublikowane i były rozpowszechniane przez Patona, a jest on obecnie głosicielem innej Ewangelii, której krzyż nie jest ośrodkiem i która zaprzecza, że Pan odkupił nas swą drogocenną krwią. Tymczasem Paton znów opublikował inną

książkę, która – chociaż ma ten sam tytuł jak ta, jaką my propagowaliśmy – jest na innym fundamencie i nie mogę jej polecić i nie polecam, lecz uważam ją za błędną filozofię, która zmierza do podkopania całej budowy chrześcijańskiej wiary i jest tym bardziej niebezpieczna dla wszystkich, którzy nie są dobrze ugruntowani w nauce o okupie, że zachowano w niej część prawdy podzielanej przez nas.

Fałszywy fundament, który ona prezentuje, jest przerobioną starą doktryną pogańską o ewolucji, która nie tylko zaprzecza upadkowi człowieka, lecz w konsekwencji odrzuca potrzebę Odkupiciela. Przedstawia ona pogląd, że nie odkupienie i restytucja do utraconego stanu jest pożądana, lecz że przez postępową ewolucję człowiek ciągle wspina się wyżej ze stanu niższego, w którym został stworzony, i że przez swoje dobre uczynki w końcu osiągnie boską naturę. Podaje także, że nasz błogosławiony Pan był zdegradowanym i niedoskonałym człowiekiem, który musiał krzyżować swoją cielesną, upadłą naturę, jaką On według nich posiadał i przez to pokazać wszystkim ludziom, jak krzyżować mają swe grzeszne, cielesne skłonności.

Przy tej okazji podajemy uwagę, że ciemność i degradacja, które przysły na cały świat w jego upadłym i odrzuconym stanie i które zostały bardziej jeszcze pogłębione przez odpadły Kościół podczas ciemnych wieków, gdy są przez ludzi porównywane ze światłem nauki, jakim Bóg obecnie błogosławi ludzkość, to dochodzą oni do mniemania, że jest to proces dowodzący prawdziwości ewolucji. I ten pogląd, jak to wykazaliśmy (w „Wykładach Pisma Świętego”, Tom I, str. 261 i Tom VI, str. 604), chociaż zupełnie niewłaściwy, jest jednak powodem do przepowiedzianego odstępstwa od wiary biblijnej podczas okresu żniwa (Psalm 91:7) i dowodzi, że niewielu chrześcijan jest dostatecznie ugruntowanych w Prawdzie, by wytrzymać próby tego złego dnia, w którym wielu upadnie i jedynie mała liczba się osto. Z tego powodu staramy się głosić Prawdę prosto i zrozumiale.

Krótką historią, jak Paton odwrócił się od nas i od okupu, będąc w opozycji do tego, co przedtem jasno rozumiał i polecał, jest ważna, ponieważ stała się ona powodem następnej próby i przesiewania czytelników „Strażnicy”, którzy w owym czasie byli o wiele liczniejsi. (Ponieważ Paton był poważanym bratem i naszym współpracownikiem i ponieważ jako podróżujący pielgrzym reprezentował „Strażnicę” i jej nauki, jego wydatki były pokrywane w części z prenumeraty „Strażnicy”, jak również przeze mnie, a także był osobiście znany większej liczbie czytelników aniżeli redaktor „Strażnicy”.) Nastąpiło to w ten sposób:

W 1881 roku Barbour, publikując ciągle „Zwistuna”, w dalszym ciągu usiłował obalić doktrynę okupu. Gdy dowiedział się, że ja, odwiedzając braci i służąc wykładami, używałem obrazu Przybytku, by

zilustrować ofiarę Chrystusa, która była pokazana w figuralnych ofiarach Izraela, napisał artykuł o pojednaniu, w którym w fałszywym świetle wykazał znaczenie Dnia Pojednania. Ja od razu zauważyłem błąd w jego rozumowaniu, które czyniło z cielca typ jednej rzeczy w jednym wersecie, a innej w każdym innym wersecie, w którym on był wspomniany, i tak samo było z ofiarą kozła. Lecz dobrze wiedziałem, że ludzie w ogólności nie są zbyt skrupulatni w rozsądzaniu i że będąc obarczeni różnymi troskami życiowymi, nie są skłonni do pilnego wglądania w Pismo Święte, żeby krytycznie i uważnie przyjmować jego objaśnienia.

Przemyślałem tę rzecz ponownie. Przeczytałem uważnie 3 Mojż. rozdz. 16 i chociaż widziałem niedokładność w tłumaczeniu Barboura, to jednak mogę wyznać, że nie rozumiałem tego rozdziału i nie mogłem podać właściwego wyjaśnienia, które by obejmowało wszystkie szczegóły tego rozdziału, jakie musiałyby mieć odpowiednie znaczenie. Co miałem uczynić? Ci, którzy czytają „Zwiastuna” i „Strażnicę”, będą prawdopodobnie wprowadzeni w błąd, jeżeli nie otrzymają właściwego objaśnienia. Zaś samo tylko stwierdzenie, że objaśnienia podane w „Zwiastunie” są niespójne ze sobą, mogłoby być źle zrozumiane. Wielu zapewne pomyślałoby, że ja sprzeciwiam się temu pogładowi z powodu ducha rywalizacji, ponieważ są ludzie, którzy wszystko sprowadzają do ducha rywalizacji i stronniczości. Tacy nie mogą zrozumieć innych, którzy traktują sprawę z wyższego i zacniejszego punktu widzenia i którzy zawsze myślą jedynie o Prawdzie, nie mając na uwadze żadnych osób.

Tak jak w każdej próbie, tak i w tej udałem się do Pana, przedstawiając Mu, jak bardzo czuję się zaniepokojony o Jego drogie „owce”, które mając pobudzony apetyt przez niektóre prawdy i są wystawione z tego powodu na niebezpieczeństwo zwiedzenia przez Szatana. Przedstawiłem również Panu, że zdaję sobie sprawę, iż On jest Pasterzem, a nie ja, lecz wiem, że On będzie zadowolony z mojego interesowania się Jego owcami i z mojego pragnienia, by być Jego mówczym narzędziem, by ogłaszać im prawdziwą drogę żywota. Byłem pewny, że jeżeli nadszedł czas na głoszenie fałszywych poglądów, by zwiść niegodnych, to również jest właściwy czas, by posiadać jasne i właściwe pojęcie tego przedmiotu, ażeby ci, którzy są godni, byli wzmocnieni i nie odpadli od Prawdy. Wierząc, że nadszedł czas właściwy na prawdziwe zrozumienie znaczenia żydowskich ofiar, o których ogólnie wszyscy chrześcijanie sądzą, że są typami „lepszyc ofiar” i że Pan da mi właściwe i szybkie zrozumienie, gdy będę znajdował się w odpowiednim stanie serca, modliłem się z ufnością. Przedstawiłem Panu, że jeśli właściwy czas Pański nadszedł i On zechciałby mnie użyć jako swe narzędzie, by podać poselstwo Jego drogiej ro-

dzinie, to niech sprawi, bym mógł wyczyścić z mego serca wszystkie uprzedzenia, które mogą mi stać na zawadzie, i zostać doprowadzony do właściwego zrozumienia przez Jego ducha.

Wierząc, że Pan wysłucha moją modlitwę, następnego poranka rozpocząłem badanie. Przedpołudnie poświęciłem zastanawianiu się nad tekstem, biorąc pod uwagę także wszystkie inne miejsca Pisma Świętego, które mogłyby rzucić światło na ten rozdział, szczególnie List do Hebrajczyków, i oczekiwałem w tym mądrości i kierownictwa od Pana. Lecz bez skutku. Popołudnie i wieczór spędziłem podobnie, a także cały następny dzień. Zaniechałem wszystkich innych spraw i dziwiłem się, dlaczego Pan tak długo nie daje mi zrozumienia. Dopiero na trzeci dzień około południa cała sprawa stała mi się tak jasna jak słońce w południe, tak jasna i przekonywująca i tak dobrze harmonizująca ze wszystkimi innymi pismami, że nie posiadałem żadnej wątpliwości, iż jest to właściwe wyrozumienie. Dotąd jeszcze nikt nie znalazł w nim żadnej niedokładności. (Zostało ono opublikowane w licznych wydaniach broszury pt. „Cienie przybytku lepszych ofiar”).

Zrozumiałem też, dlaczego Pan tak powoli i ostrożnie prowadził mnie do tego światła. Widocznie potrzebowałem specjalnego przygotowania serca, by zupełnie ocenić wszystko, co było zawarte w cieniach Przybytku, i tym bardziej byłem upewniony, że nie było to wynikiem mojej własnej mądrości, bo jeśli mogłem to zrozumieć sam przez się, to na pewno zrozumiałbym szybciej. Widziałem jasno, że wyjaśnienie tego przedmiotu będzie posiadać wielki wpływ na wszystkie nasze nadzieje i poglądy odnośnie całej Prawdy; nie że ono odrzuciło prawdy, które rozumieliliśmy, lub że sprzeciwiało się im, lecz przeciwnie, ustawiło je w porządku i harmonii, wyprostowało małe skrzyty i węzły. Na przykład nauka o „usprawiedliwieniu przez wiarę” nie była dla mnie zbyt jasna, jak jest też i obecnie w wielu umysłach z doktryną o świętobliwości, która powołuje do samoofiary i uczynków. Wszystko to stało się w jednej chwili proste i jasne, ponieważ typy pokazały, że wszyscy jako grzesznicy potrzebowaliśmy przede wszystkim okupowej ofiary Chrystusa i że przyswajając sobie jej zasługi (usprawiedliwienie – przebaczenie), zostaliśmy usprawiedliwieni (uznani za wolnych od grzechu), gdy przez wiarę uznaliśmy ofiarę Chrystusa za nas złożoną, naturalnie odwróciwszy się najpierw od grzechu. Typy pokazały również, że dopiero wtedy, gdy zostaliśmy oczyszczeni przed Bogiem zasługami doskonałego dzieła Chrystusa – ofiary okupu – Bóg przyjął nas jako współofiarników z Chrystusem i gdy pozostaniemy wiernymi aż do końca, postępując Jego śladami, otrzymamy przywilej współdziedziczenia z Nim w chwale. □

[dokończenie w następnym numerze]

Echa z konwencji



BUDZIARZE

23-24 CZERWCA 2007 R.

„I zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz cudownych mocy wieku przyszłego” – Hebr. 6:5.

Tymi słowami przywitał przybyłe braterstwo i rozpoczął konwencję br. Józef Sygnowski.

Już po raz piętnasty przyjechaliśmy do tego miłego przybytku Pańskiego, aby zamieszkać przez dwa dni i cieszyć się błogosławieństwem Bożym, którym chcemy podzielić się również z Czytelnikami naszego pisma „Na Straży”. Były to chwile niezapomniane, pełne refleksji, wzruszeń i radości. Bracia, siostry oraz młodzież zebrałi się dość licznie, bo w liczbie około 900 osób.

Pragnieniem naszych serc było słuchać Pana, być wysłuchanym i dostąpić przebaczenia, o które prosiliśmy w naszych modlitwach. Treścią naszych nabożeństw były nie tylko modlitwy, ale też duchowe rozważania Słowa Bożego i śpiew uwielbiający Boga, podobnie jak za dni Salomona, który modlił się do Pana Boga: *„Niechaj twoje oczy będą otwarte nad tym domem nocą i dniem, nad tym miejscem, o którym powiedziałeś ; Tam będzie imię moje, abys wysłuchał modlitwy, jaką twój sługa będzie zanosić na tym miejscu. Zechciej wysłuchać błagania twojego sługi i twojego ludu izraelskiego, gdy się będą modlić na tym miejscu. Tak wysłuchaj w miejscu gdzie przebywasz w niebie a wysłuchując racz odpuścić !” – 1 Król. 8:29-30.*

Poprzez pieśni i modlitwy łączyliśmy się z Panem Bogiem, a on nam udzielał swoich błogosławieństw, które przekazywali nam bracia służący Słowem Bożym. Pierwszym mówcą był br. Zdzisław Kołacz. Podstawą jego tematu były słowa użyte w hasle konwencji zaczerpnięte z Hebr. 6:5. Brat podkreślił, jak wielką siłę ma Słowo Boże, jest ono dobre, zmienia życie człowieka i nagradza mocą przyszłego wieku.

Drugim wykładem usłużył br. Edward Pietrzyk, a słowa Ijoba 10:1-3 były podstawą tematu: „Dlaczego ze mną spór wieszysz”. Na podstawie doświadczeń Ijoba brat przedstawił, jak ważne i konieczne dla Kościoła są doświadczenia z dopuszczenia Bożego. Często jest nam ciężko i pytamy Pana: „Dlaczego ja, Panie” lub: „Gdzie jesteś, Boże, gdy ja cierpię?”. Bóg odpowiada: „Jestem w tym samym miejscu, gdzie cierpiał mój Syn za ciebie, abys z Nim królował”.

Jako trzeci z kolei przemówił do nas goszczący w Polsce br. Nicolae Zoicas z Rumunii, który podzielił się z nami rozważaniem „O restytucji”. Chociaż tego rodzaju tematy są dyskusyjne w naszej społeczności, brat starał się przedstawić nam, że restytucja odbywać się będzie w dwóch etapach. Najpierw nastąpi naprawienie struktur ziemskich, wypaczonych z powodu grzechu człowieka, a potem nastąpi naprawienie charakteru człowieka.



W przyjaznym wnętrzu budziarskiego „Przybytku”



I jeszcze tylko 898 misek zupy do wydania...

Czwarty wykład był okolicznościowy – do chrztu. Usłużył nim br. Jan Knop z Białogardu. Mówca nakreślił wagę i znaczenie chrztu w śmierć Chrystusa. Zaznaczył, że jest to najlepszy wybór, jakiego człowiek w tym życiu może dokonać, chociaż jest to wielka odpowiedzialność. Oznacza ona nie tylko poświęcenie, ale i ofiarowanie swojego usprawiedliwionego człowieczeństwa. Tej ofiary nie możemy sami zdjąć z ołtarza, zrobi to w odpowiednim czasie sam Bóg. To nabożeństwo kończyło się nad wodą. Brat Leszek Szarkowicz aż dziesięć razy wypowiadał słowa: – Bracie, siostró ... ja ciebie chrzczę w imię Ojca, Syna i ducha świętego ... , a w międzyczasie śpiewano strofy pieśni „Dla Jezusa Zbawiciela”.

czterech wykładów. Pierwszym z nich na temat: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” usłużył br. Piotr Knop.

Na podstawie tych proroczych słów brat podkreślił, że nie ma zbawienia bez zasług Chrystusa, wiary i Bożego usprawiedliwienia, które przykrywa grzech Adamowy. A w czasie naszego ofiarowania mamy Oredownika, który jest ubłaganiem za nasze grzechy.

Druga lekcja dotyczyła szczególnie młodzieży, udzielił jej jeden brat z młodego pokolenia – Paweł Lipianin z Białogardu. Rozważany temat to „Problemy współczesności dotyczące naszej społeczności”.

Temat dotyczył zachowań młodego i starego pokolenia. Wskazał na podstawie przykładów biblijnych, że najbardziej błogosławiona społeczność



Nad wodę, by w tej ważnej chwili być z nimi...

W strugach silnego deszczu, blasku błyskawic i odgłosie niedalekich wyładowań atmosferycznych br. J. Sygnowski zarządził modlitwę dziękczynną nie tylko za duchowy deszcz, ale i za ten literalny, prosząc o błogosławieństwo dla braterstwa, którzy weszli na drogę ofiarowania.

Po spożytej kolacji śpiewaliśmy pieśni uwielbiające Boga. To wieczorne nabożeństwo śpiewu, jak i śpiew w ciągu dwóch dni konwencji organizował br. Henryk Szarkowicz. Po godzinie 23:00 wszyscy udali się na nocny spoczynek.

W drugim dniu konwencji przewodniczył br. Waldemar Szymański. Wysłuchaliśmy tego dnia

jest wtedy, gdy jest zastosowana zasada równości i wzajemnego zrozumienia.

Trzecim tematem zatytułowanym „Winnica Pańska” usłużył br. Piotr Krajcer. Ostatnim mówcą na tej uczcie był br. Ryszard Knop z Włoszakowic, który podzielił się rozważaniem na temat: „Pożądliwość”, opierając je na słowach apostoła Jana: „*Bo wszystko co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata*” – 1 Jana 2:16. Było to ostatnie napomnienie dane przez Pana Boga, a skierowanie do nas, którzy uczestniczyliśmy w konwencji w Budziarach. Wszystkie lekcje przenieśmy na nasze życie i wdrażajmy je w rodzinach

i Zborach. Przez cały czas konwencji dla najmłodszych dzieci były organizowane szkółki. Towarzyszyła nam również świadomość, że duchem jest z nami wielu braci, którzy z różnych przyczyn nie mogli tutaj przybyć, czego dowodem były liczne uczucia ich serc przekazane przez pozdrowienia, za które dziękujemy.

Brat przewodniczący dokonał podsumowania tej konwencji i stwierdził, że byliśmy ubogaceni błogosławieństwem Bożym, napełnieni radością, a nasza wiara została wzmocniona mocą Boga i braterską społecznością. Niech będzie za to CHWAŁA PANU!

Uczestnik Konwencji



KARLSRUHE [NIEMCY]

18 LISTOPADA 2007 R.

18 listopada 2007 roku w Karlsruhe odbyła się ponownie jesienna konwencja organizowana przez niemieckich braci. Pomimo że przyjechało mniej osób niż poprzedniego roku, w schronisku młodzieżowym w Karlsruhe zebrało się około 65 uczestników z Niemiec, Francji, Polski i Rumunii. Konwencja rozpoczęła się badaniem prowadzonym przez **Daniela Kaletę** na temat naszych prośb zanoszonych w modlitwach do Boga. Werset „*Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*” można zrozumieć w różny sposób. Co w tym wypadku oznacza dla nas „chleb”? Czy słowo to może określać zarówno cielesną, jak i duchową potrawę? Bracia brali aktywny udział w nabożeństwie, a z powodu ograniczonego czasu, rozmowy i dyskusje na ten temat toczyły się jeszcze w czasie przerwy.

Tematem „Blisko ciebie jest słowo” (5 Mojż. 30:14) usłużył nam Brat **Krzysztof Nawrocki** z Polski. W swoim wykładzie postawił pytanie, jakie dajemy świadectwo obecności Bożego Słowa w naszym życiu. Czy przedstawiamy je w prosty czy raczej skomplikowany sposób? Gdy tylko uwierzyliśmy, Ewangelia zaczęła na nas oddziaływać, a wobec tego nasze przekonania winny być prezentowane skromnie i prosto. Brat wypuklił jeszcze raz najważniejsze połączenie Nowego i Starego Testamentu, o którym mówi nam werset z Rzymian 15:4 „*Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i prze pociechę z Pism nadzieję mieli*”.

W czasie przerwy obiadowej była możliwość wzmocnienia się zarówno posiłkiem cielesnym, jak i też błogosławionymi rozmowami z Braterstwem. Była to miła braterska społeczność połączona z możliwością wymiany myśli na tematy poruszane w przedpołudniowych rozważaniach.

Wstępem do następnej części były pieśni śpiewane przez młodzież z towarzyszeniem instrumentów. Na-

stępnie brat **Józef Skarbek** z Francji pokrzepił nas wykładem na temat „Życie i śmierć w Jezusie Chrystusie”. Szczególnym orzeźwieniem pełnym błogosławieństw było rozważanie na temat owoców ducha. Również poniższy werset stanowił część rozważań na temat życia i śmierci w Jezusie Chrystusie, w którym to nasz Pan powiedział do swoich uczniów: „*Jeżeli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną. Bo kto chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je*” – Mat. 16:24-25.

Ostatnim wykładem: „Dobre nasienie i jego owoc w przypowieści o siewcy” usłużył brat **Lutz Ruthmann**. Porównał on zapis tej przypowieści w trzech Ewangeliach: Mateusza, Marka i Łukasza. Brat odniósł się do owoców ducha i tego, jak bardzo są one ważne oraz jakie warunki muszą zaistnieć, żeby w ogóle mogły zrodzić się owoce. Następnie rozważył werset z 1 Listu św. Piotra 1:13-16: „*Dlatego okiełznajcie umysły wasze i trzeźwym będąc, połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa. Jako dzieci posłuszne nie kierujcie się pożądliwościami, jakie poprzednio wami władały w czasie nieświadomości wasze. Lecz za przykład świętego. Który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym. Ponieważ napisano: świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty*”. Niektóre słowa umacniają nas każdego dnia w czasie podróży wąską ścieżką. Ogromnym błogosławieństwem jest przywilej słuchania bogactwa słów Bożych z ust usługujących braci.

Tegoroczna konwencja zakończyła się słowami o naprawieniu ludzkości oraz pieśnią oraz „Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów”. Wzmocnieni przez społeczność oraz budujące słowa pożegnaliśmy się i wróciliśmy do naszych domów.

Z Nowym Rokiem

Wszystkim stałym i okazjonalnym Czytelnikom „Na Straży”, w progach Nowego Roku pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia Bożego błogosławieństwa, Jego pokoju, „który przewyższa wszelki rozum” oraz pociechy płynącej z góry we wszelkich trudnościach.

Niech Nowy 2008 rok będzie dla Was czasem duchowego rozwoju i wszelkich dobrych zmian, które zbliżą Was do wzoru, jaki pozostawił nam nasz Pan Jezus Chrystus.

Życzymy Wam także tego, abyście we wszelkich trudnych decyzjach, z jakimi przyjdzie się Wam zmierzyć, znaleźli czas na chwilę refleksji i zadumy, by usłyszeć cichy głos Boga i skorzystać z mądrości danej w Jego Słowie.

Redakcja

PRZYPOMNIENIE O PRENUMERACIE CZASOPISM W ROKU 2008

Informujemy Czytelników, że ceny prenumeraty czasopism nie ulegają zmianie i wynoszą:

- | | | |
|------------------------------|-----------------------------|---------------------|
| • „Na Straży” | prenumerata roczna 30.00 zł | pojed. egz. 5.00 zł |
| • „Wędrownka” | prenumerata roczna 36.00 zł | pojed. egz. 6.00 zł |
| • „Herald – wydanie polskie” | prenumerata roczna 36.00 zł | pojed. egz. 6.00 zł |

• Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni za dokonywanie zamówień zbiorowych (tzn. wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

• Wszystkim Czytelnikom, którzy nie mogą opłacić pełnych kosztów prenumeraty, będziemy wysyłać czasopisma bezpłatnie (lub po częściowej odpłatności), jeżeli zwrócą się w tej sprawie do Redakcji.

• Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

W treści przelewu prosimy o dopisek „prenumerata 2008”, z określeniem ilości egzemplarzy poszczególnych tytułów oraz podanie dokładnego adresu wysyłki (szczególnie ważne w przypadku nowych prenumeratorów).

• Pragniemy przypomnieć o możliwości zaprenumerowania **bezpłatnego** czasopisma „Poranek” wydawanego w USA przez „Dawn Bible Students Association”. Aby otrzymywać to piśmi-ko, wystarczy **kontakt z naszą Redakcją i podanie: adresu wysyłki oraz ilości egzemplarzy.**

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• W dniu 16 października 2007 roku zmarła w wieku 96 lat siostra **ZOFIA BERESTKA**, która była najstarszą członkinią Zboru w Przychojcu. Około 60 lat swego życia przeżyła w poświęceniu dla Pana.

• Dnia 6 listopada 2007 roku w wieku 84 lat zmarł brat **STEFAN GŁĄB**, przeżywszy ponad 60 lat w Prawdzie. Był członkiem i przez ponad 50 lat starszym Zboru w Chojnie Nowym. Gorliwość, gościnność i aktywność były zasadami jego życia. Przez wiele lat w jego domu odbywały się nabożeństwa, a także kursy biblijne. Piętnaście lat temu zainicjował, organizowane do chwili obecnej, konwencje w Chełmie. Ostatnie 4 lata życia spędził u swej rodziny w Lublinie

• W dniu 27 listopada 2007 roku zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra **ANNA ZUB**, aktywna członkini Zboru w Biłgoraju. Przeżyła 81 lat, w tym 63 lata w Prawdzie.

• W dniu 15 grudnia 2007 roku w wieku 79 lat zasnęła w Panu siostra **STEFANIA ORGANEK** ze Zboru w Białymstoku. Przez większość swego życia była członkinią nieistniejącego już Zboru w Plutyczach koło Białegostoku. Pochodziła z Oleszyc Starych skąd podczas akcji „Wisła” została wraz z rodziną wywieziona na ziemie odzyskane do miejscowości Wydminy, w której istnieje Zbór. Na służbę Panu poświęciła się mając 18 lat.